81 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

20 października 2026

NR 246 (18639)

Sport



Pan wzywał milordzie?

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 3a8562557a

Tabela ważna tylko raz

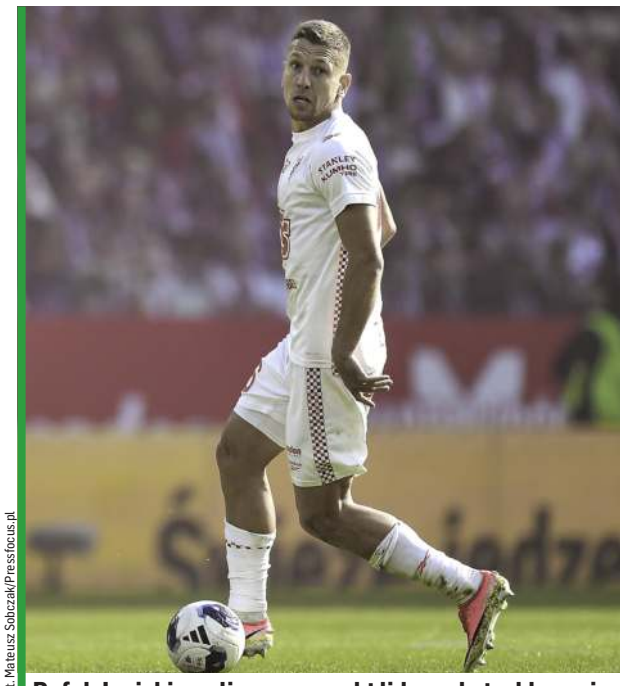
Rozmowa z **Rafałem Janickim**, obrońcą Górnika Zabrze

Rozczarowani jednym punktem w derbach z Piastem?

- No tak... Można powiedzieć, że to strata dwóch punktów. Na boisku było widać, że to my prowadzimy grę, że stwarzamy sytuacje. Niestety, druga bramka dla nas nie chciała wpaść i wielka szkoda, bo było ponad 20 strzałów z naszej strony. Stworzyliśmy też kilka groźnych okazji, a straciliśmy bramkę w niepotrzebny sposób, kiedy rywal w całym meczu może ze dwa razy był w naszym polu karnym. Szkoda, że tak się to skończyło...

To pan dał prowadzenie, zdobywając gola zaraz na początku. Była to pana druga bramka w sezonie. Idzie pan na swój strzelecki rekord?

- Nie ma co tak na to patrzeć, to oczywiście nie jest najważniejsze. Najważniejsze jest, żebyśmy zdobywali punkty, a w niedzielę to się nie udało tak, jak chcieliśmy. Jeśli jednak mamy awansować w kolejny wtorek do następnej rundy Pucharu Polski, to biorę takie rozstrzygnięcie w ciemno.



Fot. Mateusz Sobczak/Pressfocus.pl

Rafał Janicki, czyli mocny punkt lidera ekstraklasy nie tylko w obronie.

Czego w takim razie zabrakło w tym zremisowanym 1:1 meczu?

- Skuteczności - to raz. A dwa: kiedy blokowałem Katsatonisa, była taka bezpańska piłka, a ich skrzydłowy Vallejo zamykał - i co? Ciężko się przed taką sytuacją obronić. Szkoda, bo przeciwnik nie stworzył wielu okazji, nie zagroził nam jakoś bardzo, a straciliśmy bramkę. Ze swojej strony na pewno musimy popracować nad skutecznością, bo tego nam zabrakło.

Okej, może Piast nie stworzył wielu okazji, ale wyprowadzane szybkie ataki mogły się podobać, były pomysłowe. Jak to wygląda z perspektywy środkowego obrońcy drużyny przeciwnej?

- Byliśmy na to przygotowani. To nie jest tak, że Piast nie potrafi grać. Widzieliśmy to na przygotowanej przez nasz sztab analizie. Wiemy, jakie strony mają mocne. Są w stanie poczekać na kontratak, ich ofensywni zawodnicy za bardzo nie bronią i ciężko się do nich ustawić. W miarę to kontrolowaliśmy, choć oczywiście parę razy szybko wyszli. Z naszej strony wszystko było jednak pod kontrolą, a to, że potrafią grać z dobrym skutkiem, pokazują w lidze ich ostatnie występy. Są groźni.

Wygrywając u siebie z Piastem odskoczylibyście Legii na kilka punktów, ale z drugiej strony wiadomo: liga jest tak wyrównana, że trudno oczekiwać, że wszystko będziecie wygrywali, nawet u siebie przed prawie trzydziestotysięczną widownią.

- Nie patrzę na to w ten sposób. Na pewno szkoda, że w niedzielę nie wyszło, ale teraz trzeba się skupiać na tym, co będzie w piątek wieczorem z Widzewem. A co tabela pokaże, to - jak ostatnio powiedziałem - wszystko zweryfikuje koniec sezonu. Wtedy to będzie się liczyć. Teraz nie ma co patrzeć, bo to nie jest aż tak ważne.

Z Piastem zagracie już za tydzień, 27 października w Gliwicach - w 1/16 finału Pucharu Polski. To będzie pewnie inne starcie od tego ligowego, prawda?

- Czy ja wiem? Może być podobnie, jak było u nas. Potrafią grać, ciężko odebrać im piłkę, gdy rozgrywają od tyłu, a z przodu też trzeba uważać, bo mają swoich kreatywnych, ofensywnych zawodników. Jedziemy tam, żeby awansować i grać w pucharowych rozgrywkach dalej. Tamten sezon pokazał, że żeby dojść do finału, trzeba pokonać wielu mocnych rywali, a my na takiego trafiamy już w naszym pierwszym meczu (w I rundzie PP Górnik nie musiał grać jako pucharowicz w europejskich rozgrywkach – przyp. red.). Oby nam szczęście dopisało!

Rozmawiał Michał Zichlarz

CZY WIESZ, ŻE...

Rafał Janicki zagrał w niedzielę w górnośląskich derbach z Piastem po raz 422. w ekstraklasie. Daje mu to 7. miejsce w tabeli wszech czasów. Jesienią przeskoczył Łukasza Madeja (417) oraz Janusza Jojkę i Marka Zieńczuka (po 416 gier w elicie). Przed nim Łukasz Surma – 559 meczów, Marcin Malinowski – 458, Marek Chojnacki – 452, Arkadiusz Głowacki – 435, Łukasz Tratka – 431 i Dariusz Gęsior – 427.

LICZBA JANICKIEGO

3

BRAMKI

na koniec sezonu w ekstraklasie Rafał Janicki miał w poprzednich, tak udanych dla Górnika rozgrywkach, kiedy Zabrzanie zdobyli i Puchar Polski, i wicemistrzostwo kraju. Tyle samo goli miał w ekstraklasie także w barwach Podbeskidzia (to w pół sezonu, wiosną 2021). Teraz ma już dwa zdobyte gole, w rywalizacji z Rakowem i Piastem

Idziemy do przodu



Rozmowa z **Jakubem Lewickim**, lewym obrońcą Piasta Gliwice

Ocena meczu? Remis w Zabrzu to dla was satysfakcjonujące rozstrzygnięcie?

- W końcowym rozrachunku trzeba ten punkt docenić.

Sporo twardych pojedynków z pana strony, żółta karta i sędzia Gryckiewicz raz pogroził już paluszkiem. Nie było obaw?

- Nie. Ja zawsze gram na sto procent, nigdy nie kalkuluję, jeszcze w przypadku takiego rywala, a żółta kartka w takim przypadku to normalna sprawa. Tym bardziej że w meczu z Górnikiem tych pojedynków miałem naprawdę wiele. Z tyłu głowy pamiętałem jednak, żeby na wszystko uważać. Byłem ostrożny.

Nie tylko wy, defensorzy, ale cała drużyna w obronie solidnie pracowała i chyba jesteście zadowoleni, prawda?

- Z meczu na mecz jesteśmy coraz lepsi, jeśli chodzi o obronę, i my, piłkarze, to czujemy. Bardzo się z tego cieszymy. Dobrze było też pod tym względem i w Zabrzu.

Stadion Górnika to trudny teren dla każdego w lidze, na trybunach w niedzielę prawie 30 tysięcy kibiców. Jak pan ocenia lidera?

- Bardzo dobry zespół. Na boisku czuć z ich strony jakość. Są na fali, ale my też na niej jesteśmy, stąd byliśmy świadkami ciekawego spotkania.

Druga część spotkania Górnika z Piastem to oczywiście wtorek 27 października i 1/16 finału Pucharu Polski w Gliwicach. Na ile ten mecz przy Okrzei będzie inny od tego w ekstraklasie?

- U siebie będziemy chcieli zdominować rywala i pokazać mu, że jesteśmy od niego lepsi.

O co Piast w tym sezonie ma zamiar powalczyć?

- Nie skupiamy się na tym, które miejsce zająć, o co grać. Skupiamy się na każdym kolejnym spotkaniu. W końcowym rozrachunku to będzie dla nas korzystne. A moje cele? Grać solidnie w każdym spotkaniu i dodawać cegiełki, tak jak to było w poprzednich meczach.

Jak się pracuje z trenerem Myśliwcem?

- Po prostu – dobrze.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Tym razem grano w piłkę

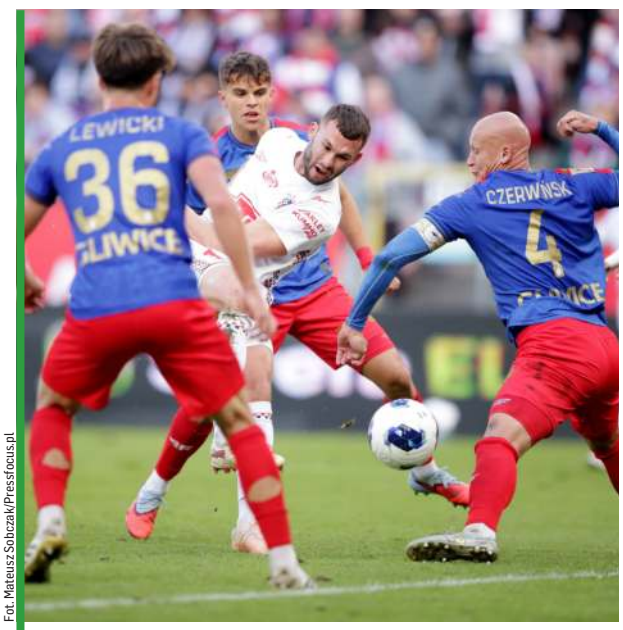
Sąsiad zza miedzy to dla Górników twardy orzech do zgryzienia. Pokazał to także niedzielny mecz.

PIAST GLIWICE

W ekstraklasie było to spotkanie numer 29 pomiędzy tymi drużynami, a bilans jest prawie idealnie równy, po 11 zwycięstw jednych i drugich, siedem remisów; różnica bramek ledwie plus jeden na korzyść 14-krotnego mistrza Polski.

Od awansu Górnika do ekstraklasy w 2017 roku w dziewięciu grach na Stadionie im. Ernesta Pohla gospodarze wygrali tylko trzy razy. W dwóch ostatnich latach i zaraz po awansie 1 października 2017 roku, po mocno skandalicznym meczu, kiedy wszystko rozstrzygnął karny Igora Angulo w końcówce, a z boiska za protesty wyleciał Jakub Szmatuła. Kontrowersji nie brakowało też w listopadzie dwa lata temu, kiedy Lukas Podolski ostro sfaulował Damiana Kądziora, a potem chamsko pchnął Jakuba Czerwińskiego. Skończył z żółtą kartką. Teraz? Teraz nie było ostrego kopania, kontrowersji, a było granie w piłkę, jak preferują obaj szkoleniowcy – Michal Gasparík i Daniel Myśliwiec. Dość powiedzieć, że piłkarze obu zespołów oddali w niedzielnym spotkaniu dwa razy więcej strzałów niż było fauli! Łącznie 37 uderzeń z obu stron, wobec ledwie 18 przewinień. To nie był trudny mecz do prowadzenia dla Patryka Gryckiewicza, nie to co w poprzednich latach, ale... kto wie, może zaiskrzy za tydzień we wtorek 27 października przy Okrzei, gdzie oba zespoły zmierzą się ponownie, tym razem w grze o 1/8 finału Pucharu Polski.

(zich)



Fot. Mateusz Sobczak/Pressfocus.pl

Erik Prokop przedziera się przez zasieki Piasta.

COŚ SIĘ PICHCI U KUCHARZA?

Może to tylko przypadek, a może nie... Po raz kolejny na meczu Piasta, w loży VIP-owskiej Mariuszowi Siewierskiemu, prezesowi gliwickiego klubu, towarzyszył Cezary Kucharski. To on dziesięć miesięcy temu miał uwiarygodnić - w sensie piłkarskim - Siewierskiego, gdy ten przekonywał radnych w Kielcach do przyjęcia uchwały o sprzedaży Korony właśnie jemu. Kieleccy rajcy podjęli wówczas inną decyzję. Piast zaś wciąż jest klubem miejskim, z perspektywą prywatyzacji...

Sport 3a8562557a

Ucieczka od przeciętności

Dostaliśmy sześć razy w twarz i mnóstwo ciosów – mówił po końcowym gwizdku meczu z Lechem trener Jacek Zieliński. Dzień później sam został przez klubowe władze odesłany do narożnika.

KORONA KIELCE

Choć w poniedziałek piłkarze kieleccy mieli dzień wolnego, o spokoju w siedzibie klubu trudno było mówić. Przy Ściegiennego już od świtu było bardzo gorąco: dużo bardziej, niż wskazywałyby na to poranne przygruntowe przymrozki. Łukasz Maciejczyk, właściciel klubu, dyrektor Paweł Golański oraz trener Jacek Zieliński rozmawiali (głośno) o ostatnich kilkunastu godzinach – i dniach – kieleckiej drużyny. W obu przypadkach wnioski nie mogły być budujące: Korona przegrała obydwa spotkania po reprezentacyjnej przerwie, przy czym to niedzielne, w Poznaniu – w bardzo przykrych rozmiarach: 1:6. – Byliśmy, niestety, tylko tłem dla Lecha – doświadczony szkoleniowiec przyznawał już w niedzielny wieczór przy Bułgarskiej. W poniedziałek mógł co najwyżej ową diagnozę powtórzyć...



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Samotność trenera przegranego...

Taka klęska rzadko kiedy i mało gdzie przechodzi bez echa. Tak stało się i w Kielcach. „Jacek Zieliński zwolniony z obowiązku pełnienia funkcji trenera Korony" – ogłoszono w samo południe, opatrując ów oficjalny komunikat zwyczajowymi podziękowaniami i życzeniami powodzenia w dalszej pracy. Kilka godzin później publicznie do sprawy odniósł się dyrektor sportowy klubu. – W naszej drużynie jest sporo jakości i mamy prawo wymagać lepszych rezultatów. A już takie występy jak ten w Poznaniu nie powinny się zdarzyć. Nie toleruję i nie chciałem przeciętności. (...) Mamy skład na górną część tabeli. Powinniśmy mieć kontakt z czołówką tabeli – powiedział Paweł Golański w rozmowie z TVP Sport. Do owej czołówki – czyli czwartego miejsca, gwarantującego puchary europejskie – Koronie brakuje w tej chwili sześciu „oczek"; plasuje się... w górnej połówce tabeli (9. pozycja), mając siedem punktów przewagi nad strefą spadkową.

Ten wynik faktycznie może nie satysfakcjonować kieleckich włodarzy, jeśli weźmiemy pod uwagę letnie nakłady na budowę zespołu. Kielczanie wydali na transfery 6 mln euro – kwotę rekordową w historii Korony, więc spodziewano się, że od pierwszej kolejki plasować się będą dużo wyżej, niż pokazuje to obecna klasyfikacja. – Musimy odbudować się na kolejny mecz. On daje szansę na rewanż, rehabilitację, na jakieś odbudowanie reputacji – po porażce w Poznaniu Jacek Zieliński wyraźnie uciec chciał myślami do spotkania następnej kolejki, w sobotę z GKS-em Katowice. Nie dane mu jednak będzie powalczyć o tę rehabilitację...

Kto w takim razie poprowadzi jego dotychczasowych podopiecznych? Na razie nad codziennymi zajęciami drużyny czuwać ma dotychczasowy asystent Jacka Zielińskiego, Filip Raczkowski. Działacze szukają natomiast następcy „na stałe", uruchamiając – jak to w takich przypadkach bywa – karuzelę nazwisk. Robert Kolendowicz, Aleksandar Vuković, Michał Probierz, Czesław Michniewicz, Pavol Stano – właściwie można by wziąć po prostu listę trenerów pozostających w tej chwili bez pracy i już mielibyśmy potencjalnego kandydata do pracy na Exbud Arenie. Choć nie brak i głosów, że tym razem będzie to „mocne" nazwisko z zagranicy.

(DaL)

84
MECZE
rozegrała Korona pod okiem Jacka Zielińskiego (liga + PP). Więcej spotkań zaliczył tylko jako szkoleniowiec Cracovii (176 w dwóch podejściach)

CZESKI KOSZMAR

■ Pomocnik Korony, Ondrej Lingr, który w meczu z Lechem w Poznaniu w wyniku zderzenia z Radosławem Murawskim doznał złamania żuchwy, przeszedł w stolicy Wielkopolski operację. 28-letniego Czecha czeka kilkumiesięczna przerwa w grze i w tym roku nie zobaczymy go już na boisku.

To był moment, żeby ich złamać!

Rozmowa z **Patrykiem Dziczkiem**, kapitanem Pogoni Szczecin

Zgodzi się pan z opinią, że z meczu na mecz Pogoń jest coraz lepsza?

- Myślę, że tak... Myślę, że jako drużyna rośniemy, ale z tyłu głowy trzeba mieć oczywiście fakt, że cały czas trzeba niezmiennie pracować. Nie ma co się podpalać, podniecać tym, że wyglądamy dobrze w defensywie i że punktujemy. Dalej musimy kontynuować pracę, którą wykonujemy i skupiać się na tym, jak pokonać konkretnego przeciwnika, który jest przed nami. Tak do tego podchodzimy teraz i w przyszłości.

Za wami ważne spotkanie w Katowicach. Ważne, bo z sąsiadem w tabeli. Uciekliście GieKSie, która nie zwykła u siebie przegrywać. Zwycięstwo cieszy podwójnie?

- Przed meczem dostaliśmy info, że ostatni raz przegrali na własnym stadionie ponad 11 miesięcy temu. Powiedziałem więc w szatni, że jest to moment, żeby ich złamać!



Fot. Kasia Dzierzyńska/Press Focus

Patryk Dziczek był kapitanem w Piaście, został nim w Pogoni.

Gratulacje więc dla drużyny, ale i całego sztabu - za to, jak zostaliśmy do tego spotkania przygotowani. Nie był to łatwy mecz, trudna przeprawa w Katowicach. Ale najważniejszy jest powrót do domu z trzema punktami.

Przyznać trzeba, że zagraliście na GieKSie bardzo mądrze pod względem taktycznym. Nastawiliście się na kontry i dało to efekt.

- Może nie było tak, że się nastawialiśmy na kontry, ale uważam, że w pierwszej połowie graliśmy zdecydowanie za nisko. Powinniśmy przeciwnika wypychać spod własnej bramki bardziej. Takie było założenie przedmeczowe: odpowiednio spressować GieKSę. Ale czasem byliśmy źle ustawieni, bo brakowało nam tego jednego doskoku. Dzieje się tak, gdy czasem jeden z zawodników jest źle ustawiony, spóźniony i potem rywal wytrzymuje pressing, tak było w tym meczu. Nie mam wątpliwości, że GKS potrafi grać w piłkę i wychodzić z sytuacji, gdy pressing jest źle założony. Ale nasza gra w defensywie była jednocześnie bardzo dobra, prezentowaliśmy grę jak we wcześniejszych meczach, a może nawet i lepszą. Katowice nie stworzyły sobie żadnej klarownej sytuacji - no, może poza jedną. Ich napastnik uderzył obok słupka, tak naprawdę to była nasza chwila nieuwagi, bo wiedzieliśmy już przed meczem, na co musimy zwracać uwagę. Jednocześnie uważam, że musimy poprawić naszą grę w ofensywie. Myślę, że tam mamy spore rezerwy.

Przez wiele lat był pan kapitanem w Piaście, teraz jest tak w Pogoni. To mnie interesuje: przejęcie opaski kapitańskiej było naturalne, przypadkowe, bezstresowe? Jak to wyglądało w pańskim przypadku? Jak to się stało? To nie jest przecież częste.

- Wyszło to naturalnie. „Grosiu" (Kamil Grosicki - przyp. aut.) nie grał w pierwszym składzie, a Linus złapał kontuzję (Wahlqvist, szwedzki obrońca grający w Pogoni od 2022 roku, jeden z liderów drużyny - przyp. aut.). Tak naprawdę dopiero w dniu meczu z Zagłębiem Lubin dowiedziałem się, że zostanę kapitanem (pod koniec sierpnia 2026 - przyp. aut.). To trener tak zdecydował, wcześniej nie było żadnych rozmów na ten temat. Dla mnie jednak najważniejsze jest, żeby drużyna dobrze wyglądała, żeby punktowała, żeby odpowiednio pracowała. A jeśli przypisano mi tę rolę, to wiadomo: chciałbym się z niej jak najlepiej wywiązywać (uśmiech). Czyli pomagać drużynie tak, żeby zwyciężała, żeby szła w dobrym kierunku. Cały czas musimy pracować, żeby te wyniki były takie jak teraz, żebyśmy umieli to podtrzymać (obecnie Pogoń zajmuje czwarte miejsce ze stratą pięciu punktów do lidera, Górnika - przyp. aut.).

Mogła podobać się intensywność, tempo, jakie prezentowaliście podczas meczu z Katowicami. Koniec sezonu daleko, wiadomo, ale czy skończenie go w pierwszej trójce przez Pogoń jest możliwe?

- Nie chcę składać żadnych deklaracji, nie chcę niczego obiecywać...

Nie wymagam tego od pana.

- Myślę, że to możliwe. Wiadomo, że jako drużyna mierzymy jak najwyżej, chcemy osiągnąć jak najwięcej. Drogą jest sposób, o którym mówiłem: przygotowanie i praca z meczu na mecz. Myślę, że mamy drużynę, która może marzyć o najwyższych celach.

I nie wstydzić się tego.

- Dokładnie. Po prostu do tego dążyć...

Rozmawiał Paweł Czado

PATRYK DZICZEK

■ **ur**. 25 marca 1998 w Gliwicach
■ **kluby**: Piast Gliwice (do 2019, 2022-26), Salernitana (2019-21), Pogoń Szczecin (od 2026)
■ **sukcesy**: mistrzostwo Polski (2019), 2 mecze w reprezentacji Polski

Sport 3a8562557a

LIGOWIEC



Dariusz Leśnikowski

Między ligą a **orzełkiem**

Pamiętacie giełdę nazwisk przed wrześniowo-październikową przerwą reprezentacyjną? Xavier Dziekoński? A może Bartosz Nowak? Na pewno Wojciech Mońka. I jeszcze obowiązkowo Karol Czubak... Kiedyś powiedzielibyśmy, że papier jest cierpliwy, wszystko przyjmie. W dzisiejszej rzeczywistości bezmiar śmietnika zwanego internetem też pozwala na plecenie dowolnych andronów. Plecenie bezkarne, skoro w trzeciej dekadzie XXI wieku nie istnieje już żadna odpowiedzialność za słowo, a pojęcie „wstydu" (za pisanie, wypowiadanie i powielanie głupot/kłamstw) jest już takim samym archaizmem, jak na przykład „wózkowanie" na określenie piłkarskiego dryblingu. Krótko mówiąc: „show must go on", bo klikać się musi.

A mnie wciąż dźwięczą w uszach słowa Jana Urbana – zmuszany był do ich wypowiadania praktycznie przy każdych rozsyłanych do piłkarzy nominacjach – o tym, że poziom gwarantujący wyróżnianie się w ekstraklasie wcale nie jest równoznaczny z poziomem reprezentacyjnym, szerzej – międzynarodowym. Doskonale pokazują to dotychczasowe spotkania Lecha (zwłaszcza) w Lidze Europy. Mistrzom Polski marzyła się Champions League, do której drogę mieli – jak się wydawało – dużo łatwiejszą niż paru wcześniejszych polskich czempionów. Tymczasem w pucharze „drugiej kategorii" na razie zbierają – ze wspomnianym Bogu ducha winnym w całym tym przedreprezentacyjnym szumie Mońką lub bez niego – lanie za lanie. Od oglądania ich bezradności bolą oczy i zęby.

Dopiero na kanwie takich spotkań, jak czwartkowe z Bayerem, można zrozumieć, czemu kadra Lecha – najbardziej wartościowa w ekstraklasie – wyceniana jest na imponujące w polskich warunkach 57 mln euro, a przy tej z Leverkusen widnieje kwota dziewięciokrotnie większa. To oczywiście pokłosie decyzji UEFA sprzed 35 lat, tworzącej wówczas produkt pod nazwą „Liga Mistrzów", który bogatym pozwolił stać się jeszcze bogatszymi, a całą resztę zepchnął w otchłań futbolowego przeciętniactwa. Oczywiście urodą piłki jest to, że w niej łatwiej niż w innych sportach zespołowych o pokonanie Goliata przez Dawida, ale tym bardziej dziś wciąż są to wypadki raczej sporadyczne.

Inna rzecz, że do tej ostatniej reguły PKO BP Ekstraklasa... zupełnie nie pasuje. Co prawda dziewięciokrotnej różnicy w wartości kadr w niej nie mamy, ale parokrotne – i owszem. Tyle że dużo częściej niż w innych ligach – zwłaszcza tych z TOP 5 – wcale nie oznacza to, że ci wyceniani dużo wyżej będą się dużo wyżej plasować. Drugi pod względem wyceny zawodników Widzew w tabeli ligowej jest dopiero 14., trzecia Jagiellonia – 12. (za to z serią czterech porażek ligowych z rzędu), a piąty Raków – ostatni! Za to ostatni w zestawieniu ekonomicznej wartości drużyny Piast nie tylko wyprzedza w tabeli trójkę owych wymienionych przed momentem krezusów, ale właśnie urwał punkty Górnikowi, finansowo stawianemu na poziomie Łodzian czy Białostoczan.

Taka nieobliczalność rozgrywek ligowych przysparza im widowiskowości i – generalnie – poprawia frekwencję na trybunach; wszak według sloganu „każdy może wygrać z każdym". Zarazem niestety stwarza „ekspertom" pole do tego, by – pewnie niekoniecznie wyłącznie z powodów „ideowych" – pleść banialuki o wielkiej reprezentacyjnej sprawczości tego czy owego ligowca. Kochajmy Ekstraklasę, cieszmy się jej nieprzewidywalnością, ale bądźmy też realistami: dopiero przeskoczenie bariery intensywności i rywalizacji w znaczących ligach zachodnich jest – w pełni się z Urbanem zgadzam – przepustką do reprezentacji.

WYDARZENIE KOLEJKI

Zabawa w klub

Raków nie przestaje szokować. W poniedziałek w Częstochowie poinformowali o rozstaniu z Tomaszem Kaczmarkiem.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, nie ma żadnych wątpliwości – to jedno z najbardziej szokujących zwolnień trenerów w naszej lidze. Jeśli nie stoi za tym jakieś drugie dno, które nie wyszło poza szczelne mury przy Limanowskiego, to Raków oraz jego właściciel Michał Świerczewski zrobili bardzo dużo, aby wypisać się z listy klubów podejmujących logiczne decyzje. Niezwykle lakoniczny komunikat o zakończeniu współpracy i „życzeniu wszystkiego najlepszego" pojawił się w oficjalnych mediach klubu o godzinie 10.30. Nie poprzedził go żaden przeciek, a dla całego piłkarskiego środowiska był wstrząsem.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Tomasz Kaczmarek w piątek poprowadził Raków po raz ostatni...

Irracjonalna decyzja

Przecież Raków niespełna półtora miesiąca temu wykupił go z Radomiaka za milion złotych, podpisując z nim kontrakt do czerwca 2029 roku! Nawet jeśli ze szkoleniowcem uda się zawrzeć ugodę, to są kolejne potężne ubytki finansowe w budżecie klubu, w którym się nie przelewa ze względu na odpadnięcie z europejskich pucharów oraz brak stadionu z prawdziwego zdarzenia. Kaczmarek wielokrotnie podkreślał, że zainspirował go wieloletni projekt i możliwości, jakie daje Raków, więc trudno przypuszczać, aby decyzji się spodziewał. Tym bardziej po wygranym (2:1) meczu z Wieczystą, w którym drużyna oddała 23 strzały (13 celnych), mając pełną dominację i kontrolę. Abstrahując od wyników, widać było, że drużyna pod wodzą nowego szkoleniowca idzie do przodu, zdecydowanie poprawiła grę ofensywną, a z Zagłębiem Lubin (2:3) przegrała jedynie wskutek pomyłek sędziowskich.

Hejtem w Częstochowę

Okoliczności i czas zwolnienia Tomasza Kaczmarka sprawiają, że właściciel klubu z Częstochowy dołożył sobie i działaczom dodatkowy problem. Oprócz niełatwej walki o utrzymanie, Raków będzie się musiał mierzyć z falą hejtu oraz prześmiewczych memów. Bo Rakowa w tym momencie, na ostatnim miejscu, z dziewięcioma porażkami, czwartym trenerem po 11 kolejkach, a szóstym od odejścia Papszuna niespełna rok temu, ciężko w tym momencie traktować w kategorii klubów poważnych. Oliwy do ognia dolewają jeszcze reakcje Frana Tudora czy Isaaka Brusberga w mediach społecznościowych, wyrażające radość ze zwolnienia szkoleniowca. Tym bardziej że od miesięcy wiadomo, że główny problem przy Limanowskiego znajduje się w szatni, a nie na ławce trenerskiej.

Powrót Szwargi?

Wiele wskazuje na to, że następcą Kaczmarka zostanie Dawid Szwarga, aktualnie asystent Rafała Góraka w GKS-ie Katowice, w przeszłości trener, którego Świerczewski namaścił na następcę Papszuna, powierzając mu zespół po mistrzowskim sezonie 2022/23. Szwarga przepracował sezon, osiągając względny sukces w Europie (Raków dotarł do decydującej rundy eliminacji Ligi Mistrzów, zagrał w fazie grupowej Ligi Europy, ale zajął w niej ostatnie miejsce), wypromował kilku zawodników - przede wszystkim Gustava Berggrena, Bogdana Racovitana i Ante Crnaca - ale dopiero siódme miejsce w lidze kosztowało go posadę. Jeśli te doniesienia się potwierdzą, można będzie uknuć spiskową teorię dziejów, że to... szykowany na dyrektora sportowego w Rakowie Tomas Petrasek namaścił Szwargę na powrót, wskazując go jako bardzo dobrego trenera i kontynuatora wizji Papszuna w niedawnym i głośnym wywiadzie dla FootTrucka. Jeśli się to jednak potwierdzi, będzie oznaczało ostatecznie, że Świerczewski nigdy nie odejdzie od myśli nakreślonej mu przez obecnego szkoleniowca Legii i dalej będzie chciał układać Raków „po papszunowemu", nawet go już nie mając. Czy ma to jakikolwiek sens powodzenia? Ciężko w tym momencie stwierdzić, ale w kontekście Rakowa w ostatnim czasie trudno cokolwiek brać za pewnik.

Mariusz Rajek

KONTROWERSJA KOLEJKI

Marginalny kontakt

Środowisko sędziowskie znów podzielone. Tym razem w sprawie potencjalnego karnego dla Cracovii.

Prezes Cracovii Murat Colak opuścił lożę VIP przed zakończeniem meczu z Legią. Wszystko po to, by tuż po gwizdku Piotra Lasyka z Bytomia wkroczyć na boisko i okazać niezadowolenie z powodu niepodyktowanego rzutu karnego w 86 minucie. Ruchem rąk wskazywał, że Lasyk powinien udać się przed monitor. Turkowi nie wydaje się, że coś tam wie o pracy z gwizdkiem. W ojczyźnie miał uprawnienia do sędziowania na poziomie III ligi, był arbitrem UEFA i FIFA w najwyższych rozgrywkach futsalu, a w czasie robienia doktoratu w Krakowie gwizdał w niższych ligach. Po sobotnim spotkaniu czara jego goryczy się przelała i zaproponował, by w ekstraklasie za VAR odpowiedzialni byli sędziowie międzynarodowi z innych federacji.

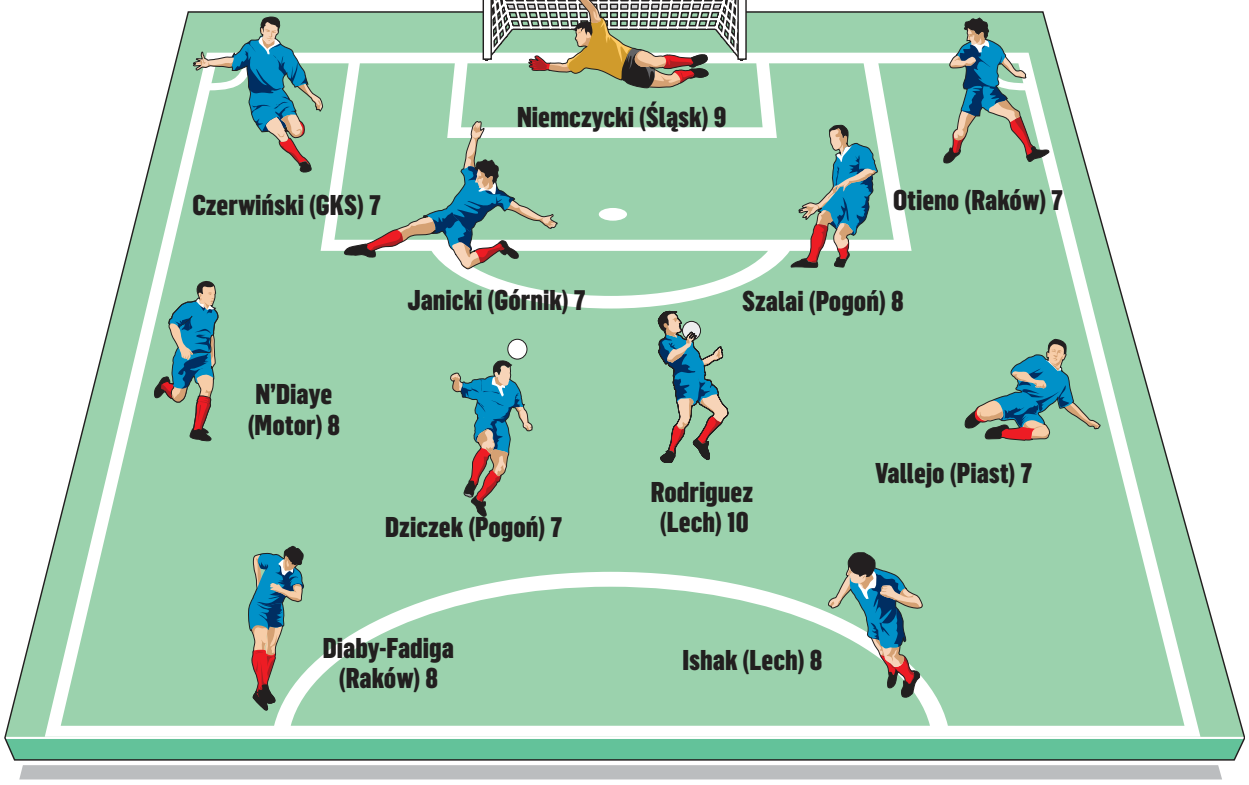
Kolegium Sędziów PZPN dostarcza nam ostatnio wiele analiz, co świadczy, że poziom napięcia pomiędzy klubami a rozjemcami wciąż jest wysoki. Chociaż łatwo też można zauważyć, że czasami są wybiórcze. O potencjalnym karnym dla Wisły w meczu z Legią związkowa strona milczy. Sporna sytuacja z sobotniego meczu dotyczyła kontaktu pod bramką Legii. Piłka zmieniała właścicieli, w końcu odebrał ją Karol Knap i od tyłu został kopnięty przez Arkadiusza Recę. Gracz Pasów zaprezentował teatralny upadek, ale rzutu karnego nie wywalczył. Kolegium Sędziów oznajmiło, że akceptuje i wspiera decyzje zespołu sędziowskiego.

Zwierzchnicy arbitrów uważają, że trącenie butem w but było nieznaczonym kontaktem. Podkreślono, że piłka nożna jest twardą, „męską" grą, w której nie chcemy tzw. miękkich karnych. Kolegium podkreśliło prawidłowe ustawienie Lasyka i dobrą ocenę zespołu VAR, który podtrzymał decyzję z boiska z powodu małej dynamiki ruchu atakującego. W gorącej dyskusji głos zabrali byli sędziowie, obecnie eksperci. Adam Lyczmański z Canal+ poparł decyzję zespołu Lasyka, z kolei Rafał Rostkowski wskazał, że Cracovia została pokrzywdzona. Zgadza się, że trącenie nie było mocne, ale - naszym zdaniem -wystarczyło do zatrzymania rywala i było faulem.

Michał Knura

Sport 3a8562557a

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Karol NIEMCZYCKI**
Dziewiątka dla chłopa, który przepuścił trzy gole? No cóż, gdyby nie on, Śląsk wracałby z Lublina z bagażem kilku bramek, a Karol Czubak byłby już liderem klasyfikacji strzelców! Niemczycki – na ile mógł, a czasem i poza granicami swych możliwości – naprawiał błędy kolegów z defensywy, łącznie z obroną rzutu karnego.

■ **Alan CZERWIŃSKI**
I znów zagadka: „jedenastka kolejki" dla następnego przegranego... GieKSiarski obrońca odbierał jednak Paulowi Mukairu chęć wchodzenia w potyczki „jeden na jeden", a do przodu nakręcał akcje gospodarzy lepiej niż niejeden ligowy playmaker. Zdecydowanie dobrze wpłynęło na niego przedłużenie kontraktu.

■ **Rafał JANICKI**
Właśnie on, weteran, opoka i ostoja defensywy górniczej, otwiera wynik! – wykrzyczał do mikrofonu komentator Canal+, gdy stoper Zabrzan pakował piłkę do siatki Piasta. Rzeczywiście, trudno przecenić rolę Janickiego w linii obronnej, choć tym razem zapamiętamy go raczej z ofensywy: zdobytego gola, a potem i petardy z dystansu, która sprawiła Grilowi dużo problemów.

■ **Attila SZALAI**
Profesorski występ doświadczonego reprezentanta Węgier. Przez kierowane przezeń zasieki „portowców" nie przeszła (niemal) żadna prostopadła piłka GieKSiarzy, katowickie „wieżowce" nie wygrały z nim pojedynku główkowego, a 60-metrowa asysta przy golu Jordiego Sancheza – majstersztyk.

■ **Eric OTIENO**
Prawie dwa miesiące czekano na to, by wyleczył uraz mięśnia dwugłowego uda, którego nabawił się w rewanżowym meczu z Hajdukiem Split, ale... warto było. Gdyby koledzy mieli lepiej ułożone stopy, Kenijczyk miałby w meczu z Wieczystą dwie albo i trzy asysty. A tak został mu „tylko" wywalczony karny.

■ **Mbaye N'DIAYE**
Podobno jeszcze w niedzielny poranek widziano Marca Llinaresa, wykręcającego swe korki z murawy Areny Lublin po kołowrocie, na jaki parokrotnie wsadził go Senegalczyk. Karolowi Czubakowi z kolei parokrotnie zagrał „na nosek", ale kandydat do kadry tych superasyst nie wykorzystał.

■ **Patryk DZICZEK**
Chcesz wygrać przy Bukowej? Miej w składzie Patryka Dziczka – tę prawdę przypomniał nawet sam trener GieKSy, Rafał Górak. Pomocnik 11 miesięcy temu poprowadził Piasta do wygranej w Katowicach, teraz – nowych kolegów z Pogoni. Miał w środku pola oczy dookoła głowy, a przy okazji śląskim charakterem (i twardością kości) w niczym gospodarzom nie ustępował.

■ **Pablo RODRIGUEZ**
Nie ma cienia przesady w „dyszce" wystawionej mu za mecz z Koroną. Dwa gole, trzy asysty, do tego zwrotność i szybkość wpędzająca w kompleksy – nieprzypadkowych przecież – defensorów kieleckich. W każdym razie w żadnej akcji nie spóźnił się nawet o ułamek sekundy. Może częściej powinien go Niels Frederiksen motywować karnym sadzaniem na ławce?

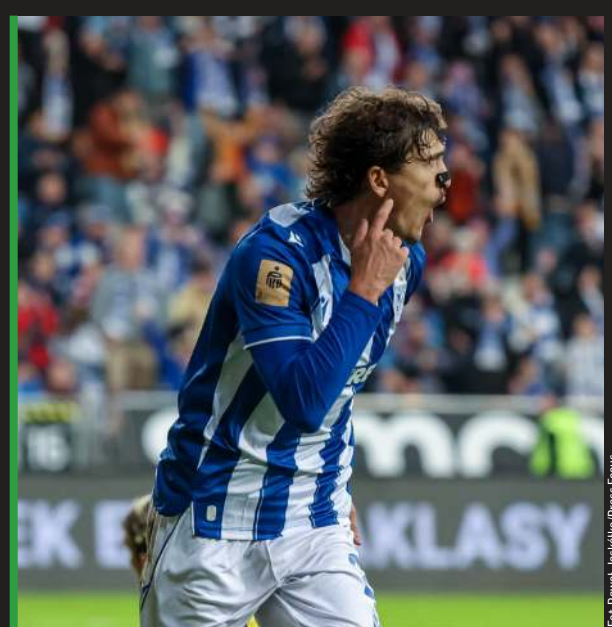
■ **Hugo VALLEJO**
Nie można pominąć w „jedenastce kolejki" faceta, który daje swej drużynie remis na boisku lidera tabeli. Strzał w „widły" był z gatunku „klękajcie narody", poza zasięgiem każdego bramkarza. Hiszpan ewidentnie wreszcie dobrze się przy Okrzei zaaklimatyzował!

■ **Lamine DIABY-FADIGA**
To jeden z tych, którzy jeszcze trzymają poziom w częstochowskiej szatni – przynajmniej od czasu do czasu. Tym razem miał ten mecz, w którym wychodziło mu wszystko – i to mimo ledwie 28 minut na murawie. Jeżeli ktoś ma Raków wyciągnąć z dołka, to Francuz z gwinejskim paszportem wydaje się naturalnym do tego kandydatem.

■ **Mikael ISHAK**
Można się oczywiście zastanawiać, patrząc na postawę i dorobek strzelecki Szweda w meczach z silniejszymi (Górnik, Crystal Palace, Bayer), czy jego legenda nie zmierza już ku końcowi. Ale jeśli Koronie strzelić potrafi dwa gole i dopisać do tego asystę, nie można mu nie oddać sprawiedliwości – miejscem w „jedenastce kolejki".

POSTAĆ KOLEJKI - PABLO RODRIGUEZ

■ Proszę państwa, oto on. Oto człowiek renesansu. Jednostka wybitna. Piłkarz kompletny, piłkarz olśniewający. Pablo Rodriguez zapisał się w annałach dziennika starszego niż Górnik Zabrze tym, że dostał dawno już u nas niewidzianą dychę za występ w meczu Ekstraklasy! Ale nie mogło być inaczej. Hiszpan był węglem, który spalała poznańska lokomotywa, by rozpędzić się i swym wielotonowym ciężarem zmiażdżyć położone na torach kieleckie scyzoryczki. Wynik 6:1 – a Rodriguez z dubletem i hat-trickiem asyst. Strach myśleć, co by było, gdyby Rodriguez był na boisku dłużej niż do 68. minuty... Lechici chcieli jak najszybciej podnieść się po laniu 0:4 od Bayeru Leverkusen i zrobili to w kapitalnym, godnym mistrza stylu. Hiszpan zresztą na miano postaci kolejki zasłużył nie tylko zachowaniem boiskowym, ale też... tym okołoboiskowym. Bo gdy złamania żuchwy doznał pomocnik Korony Ondrej Lingr, Rodriguez zareagował natychmiastowo i szybkim biegiem pomógł paniom medyczkom zanieść torbę ze sprzętem do poszkodowanego. – Gdy ktoś potrzebuje pomocy, powinniśmy od razu reagować. Szacunek i koleżeństwo są najważniejsze. Najpierw jesteśmy ludźmi, a potem piłkarzami – powiedział ładnie 25-latek, którego na murawie nie sposób pomylić z kimś innym. Charakterystyczny wąsik to jedno, ale oprócz tego gra z plastrem na nosie a la Marcin Mięciel! Czy to klucz do sukcesu? **(PTub)**


Fot. Paweł Jaskółka/Press Focus

Snajperzy wystąp

9	Sanchez (Wisła K. 6, Pogoń 3)
8	Szkurin (GKS)
6	Czubak (Motor), Makuch (Raków), Rodriguez (Lech), Stępiński (Korona)
5	Hasić (Cracovia), Sayyadmanesh (Lech), Walemark (Lech)

Na trybunach

37 407	**POZNAŃ** (Lech – Korona)
27 659	**ZABRZE** (Górnik – Piast)
17 492	**ŁÓDŹ** (Widzew – Wisła K.)
15 200	**LUBLIN** (Motor – Śląsk)
14 018	**KRAKÓW** (Cracovia – Legia)
12 178	**KATOWICE** (GKS – Pogoń)
6 627	**LUBIN** (Zagłębie – Jagiellonia)
5 014	**PŁOCK** (Wisła – Radomiak)
1 807	**KRAKÓW** (Wieczysta – Raków)

Żółte 31/Czerwone 0

0/0	Górnik
0/0	Wisła K.
1/0	Cracovia
1/0	GKS
1/0	Jagiellonia
1/0	Legia
1/0	Pogoń
1/0	Radomiak
1/0	Wisła P.
2/0	Lech
2/0	Motor
2/0	Piast
2/0	Raków
3/0	Korona
3/0	Śląsk
3/0	Wieczysta
3/0	Zagłębie
4/0	Widzew

Kryształowy gwizdek

8	Szymon Marciniak (Płock)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5	Łukasz Kuźma (Białystok)
5	Piotr Lasyk (Bytom)
5	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)

TYPUJĄ

	TRENER Piotr Rzepka	PIŁKARZ Adam Matysek	„SPORT" Michał Zichlarz
WIECZYSTA – RAKÓW	3:0	3:1	2:1
■ Wynik 1:2			
WIDZEW – WISŁA K.	1:1	1:2	1:1
■ Wynik 0:0	✔		✔
MOTOR – ŚLĄSK	2:0	2:0	1:0
■ Wynik 3:2	✔	✔	✔
GKS – POGOŃ	2:2	2:1	2:2
■ Wynik 0:1			
CRACOVIA – LEGIA	2:1	0:2	1:1
■ Wynik 1:3			✖
GÓRNIK – PIAST ★	1:0	3:0	2:0
■ Wynik 1:1			
ZAGŁĘBIE – JAGIELLONIA	3:1	2:1	2:0
■ Wynik 1:0	✔	✔	✔
LECH – KORONA	1:2	3:1	3:1
■ Wynik 6:1		✔	✔
WISŁA P. – RADOMIAK	1:1	0:0	1:1
■ Wynik 1:0			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
70 pkt	49 pkt	49 pkt

Sport 3a8562557a

To już jakby seria

Optymista powie, że co drugi celny strzał w Płocku wpadał do bramki. Pesymista powie, że były tylko dwa... Realista? Przeczyta, o co chodziło.

Biorąc pod uwagę, jak w ostatnim czasie rozwinęła się ekstraklasa, jak dobre stały się jej mecze i jak zapełniły się jej trybuny – trzeba powiedzieć, że mecz płockiej Wisły z Radomiakiem był... mocno pierwszoligowy. Taka sobie kopanina bez ładu i składu, z odrobiną chaosu i niedokładności. A już na pewno bez dogodnych sytuacji... bo tych było tyle, że można je zliczyć na palcach jednej ręki. Przykładowo strzały celne – były dwa.



Fot. Piotr Matusewicz/Press Focus

Jurica Prsir (z lewej) był w niemałym szoku, że nagle stanął przed bramkową okazją.

Kuriozalnie i przezabawnie

Ten najważniejszy kibice obejrzeli po kwadransie, a był zwieńczeniem akcji wręcz kuriozalnej. Takiej typowo viralowej, która pojawia się w social mediach, żeby „pokręcić bekę" z ekstraklasy. Żan Rogelj wbiegł nieatakowany na połowę Radomiaka, nieatakowany podbiegł pod pole karne i nieatakowany wykonał podanie. Było fatalne. Ale zaliczyło podwójny rykoszet i spadło pod nogi Juricy Prsira, który przekazał piłkę do siatki. Tym, który mu „asystował", był Steve Kingue, tańczący walca kameruńskiego z futbolówką kręcącą piruety między jego kostkami.

Żeby nie było – dało się znaleźć wczoraj w Płocku jakieś pozytywy. Jednym z nich był Patryk Kun, który jak na piłkarza mierzącego 165 cm wzrostu przystało, stwarzał największe zagrożenie... głową. Tuż przed przerwą strzelił nią gola, a chwilę potem obił poprzeczkę. W pierwszym przypadku bramka została jednak anulowana, bo asystujący Łukasz Sekulski pchnął w plecy Zie Ouattarę. Zaś ten drugi przypadek – pomijając fakt spalonego – był przezabawny, bo ten sam Ouattara chcąc wybić piłkę kopnął nią Kuna w głowę, kierując na wspomnianą poprzeczkę. Filip Majchrowicz tylko obserwował lecącego za jego plecy loba. W przerwie przyznał, że nieuznany gol Kuna nie był żadną kontrowersją, ale była nią... postawa Radomiaka w defensywie.

Płocki ping-pong

Radomianie mieli po przerwie optyczną przewagę, z tym że nie wyglądali jak zespół, ale jak zbieranina przypadkowych elementów, z których ktoś chce złożyć szafę (a wychodzi krzesło). Ich kibice w mediach społecznościowych wrzeli ze złości i nie ma co się dziwić. Pierwszy (i jedyny) strzał celny goście oddali w 79. minucie, gdy w polu karnym ni z tego, ni z owego - oko w oko z Rafałem Leszczyńskim stanął jego imiennik Wolski, ale przegrał ten pojedynek. Druga dogodna okazja Radomiaka to... prawie samobój. Afonso Silva wybijał piłkę w poprzek pola karnego i kopnął nią w Marcina Kamińskiego – płocki ping-pong skończył się tuż obok słupka. Jeszcze tego w tym meczu brakowało...

Wygrana – jaka by ona nie była – dała Wiśle głęboki oddech. W ostatnich pięciu spotkaniach Nafciarze zdobyli 10 na 15 możliwych punktów, więc trzeba przyznać, że to całkiem niezła seria. Radomiak? Przegrał czwarty raz z rzędu... Trener John Carver na razie nie jest nową miotłą, która zamiata, a mając na uwadze, jak szybko zaczęła kręcić się szkoleniowa karuzela w ekstraklasie, niech lepiej uważa... żeby jego też ktoś nie zamiótł! Nie takie rzeczy już człowiek widział...

Piotr Tubacki

PECHOWY KOBACKI

■ Trener Adam Majewski w 70. minucie puścił do boju Olafa Kobackiego, który jeszcze na dobre nie poczuł murawy, a dostał... kolanem w głowę. Winowajcą był Conrado, choć świadomy krzywdy przeprosił rywala. Kobacki długo był opatrywany przez sztab medyczny, wydawało się, że będzie musiał zejść – ale wrócił do gry z charakterystycznym opatrunkiem. Jednak... po paru minutach i tak musiał zejść. Cios Conrado okazał się za mocny.

OCENA MECZU ★

Wisła Płock	1:0 (1:0)	Radomiak Radom

1:0 – Prsir, 15 min (bez asysty)

WISŁA: Leszczyński 6 – Haglind-Sangre 6, Kamiński 6, Silva 6 – Rogelj 5, Prsir 6 (70. Kobacki niesklas., 83. Savvidis niesklas.), Tavares 4, Gallapeni 5 – Akere 3 (70. Hiszpański 3), Sekulski 4 (59. Jurić 2), Kun 6. Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Misiak, Więckowski, Pomorski, Kuczko, Hamulić.

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Ouattara 3, Kingue 3, Koperski 4, Grzesik 5 – Alves 4 (62. Camara 3), Donis 4 – Lumungo 4 (68. Nunnely 2), Wolski 5 (87. Baro niesklas.), Luquinhas 3 (62. Conrado 3) – Luiz 2 (62. Goure 2). Trener John CARVER. Rezerwowi: Gradecki, Szcześniak, Dieguez, Balde, Manu.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 7. **Sędzia VAR** Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 5 014. **Czas gry**: 101 min (48+53). **Żółte kartki**: Rogelj (63. faul) – Kingue (30. faul)

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		RADOMIAK
46	posiadanie piłki	54
5	strzały	17
1	strzały celne	1
2	rzuty rożne	6
18	faule	11
2	spalone	0
1	żółte kartki	1

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Górnik (p)	11	26	20:10
2. Lech (m, sp)	10	25	27:9
3. Legia	11	23	22:9
4. Pogoń	10	21	15:6
5. GKS	11	18	22:16
6. Wisła K. (b)	11	18	17:14
7. Zagłębie	11	18	13:13
8. Piast	11	17	19:17
9. Korona	11	15	13:18
10. Wisła P.	10	14	10:15
11. Cracovia	11	12	13:16
12. Motor	11	12	15:19
13. Jagiellonia	10	12	13:17
14. Widzew	11	10	14:15
15. Wieczysta (b)	11	8	16:21
16. Radomiak	11	8	9:24
17. Śląsk (b)	11	6	14:22
18. Raków	11	6	15:26

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

PROGRAM 12. KOLEJKI (23-25.10)

Piątek

Motor Lublin – Zagłębie Lubin	18.00
Widzew Łódź – Górnik Zabrze	20.30

Sobota

Piast Gliwice – Cracovia	12.15
Korona Kielce – GKS Katowice	14.45
Pogoń Szczecin – Radomiak Radom	17.30
Wisła Kraków – Raków Częstochowa	20.15

Niedziela

Śląsk Wrocław – Wieczysta Kraków	12.15
Jagiellonia Białystok – Wisła Płock	14.45
Legia Warszawa – Lech Poznań	17.30

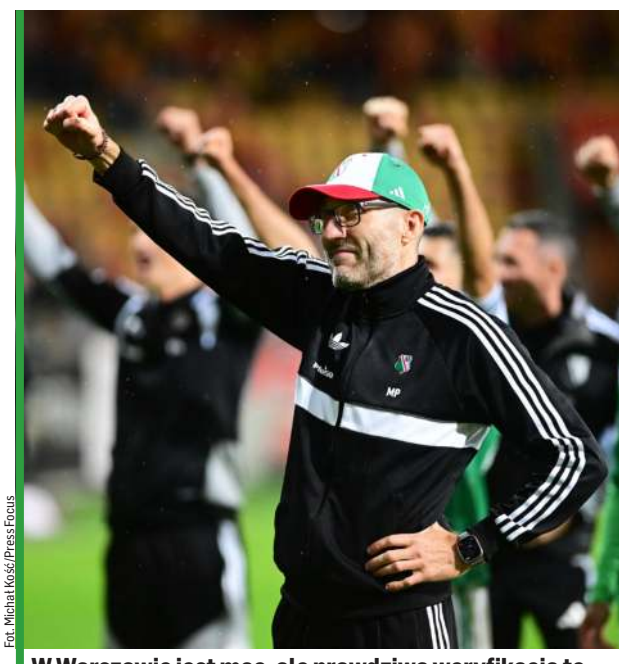
Bogaty... się bogaci

Stołeczni mają powody do zadowolenia. Na ich koncie pojawiła się przyjemna kwota 72 milionów złotych.

LEGIA WARSZAWA

Skąd taka sumka? To oczywiście efekt transakcji związanej z amerykańsko-polskim biznesmenem Michaelem Gorzynskim, któremu Dariusz Mioduski odsprzedał część udziałów w klubie. Nowy udziałowiec zainwestował – jak twierdzi „Przegląd Sportowy" – 17 mln euro, czyli ponad 72 mln złotych, a są to pieniądze, które Wojskowi mogą przeznaczyć na bieżące funkcjonowanie. Czyli... na co chcą. Dodatkowo warto dodać, że Gorzynski zapłacił za każdą akcję więcej niż „powinien"; wartość nominalna każdej wynosiła 1000 zł, ale cena emisyjna ustalona została na ponad 22 razy tyle! Dobre chęci widać więc gołym okiem.

Oczywiście spora część tych pieniędzy zostanie przeznaczona na spłatę zadłużenia, które Legia ma naprawdę okazałe. Zimowych transferów także można się jednak z tego spodziewać, tym bardziej że nowy współwłaściciel udzielił klubowi również pożyczki właścicielskiej, choć jej kwota nie jest znana. Za potencjalne ruchy nadal powinien odpowiadać dyrektor sportowy Fredi Bobić, który w ostatnich dniach był łączony z powrotem do Niemiec. To efekt zmian, jakie nastąpiły w Eintrachcie Frankfurt. Z Orłów odszedł bowiem Markus Kroesche, a Bobić – w przeszłości kierujący już Eintrachtem – był jednym z kandydatów do jego zastąpienia. Najpewniej jednak dyrektor Legii w Legii pozostanie, bo niemieckie media podały, że nie znajduje się w gronie ścisłych faworytów.



Fot. Michał Kość/Press Focus

W Warszawie jest moc, ale prawdziwa weryfikacja teamu Marka Papszuna nadejdzie dopiero w niedzielę...

Czyli pieniądze są, dyrektor zostaje, porażki w ekstraklasie nadal nie ma. Stołeczni z dużym optymizmem mogą szykować się na hit najbliższego weekendu, gdy na Łazienkowską przyjedzie Lech . – Gramy u siebie i chcemy wygrać. Mamy serię 15 meczów bez porażki, a szczególnie dobrze radzimy sobie ostatnio na własnym stadionie – powiedział trener Marek Papszun. Legia wchodzi w okres testu z prawdziwego zdarzenia. Teraz będzie Lech, potem wyjazd do Zabrza oraz podjęcie nieprzewidywalnego (mimo wszystko) Rakowa Częstochowa. A kończąc pierwszą połowę sezonu, już w grudniu, Wojskowi zagrają jeszcze w Katowicach. Z czołówki, jeśli takową można w ogóle wyróżnić, Legia grała do tej pory tylko z Pogonią Szczecin, w pierwszej kolejce pokonując ją 1:0 po bramce... w szóstej doliczonej minucie. Czas powiedzieć: sprawdzam.

(PTub)

Sport 3a8562557a

Nalepka na jabola

Kraków nie lubi Warszawy i... vice versa. Pstryczki, a nawet skandale były i są codziennością w relacjach krakowskich klubów z Legią.

Autorzy terminarza ekstraklasy zafundowali nam dwa warszawsko-krakowskie starcia z rzędu. Po przerwie na kadrę najpierw w stolicy zagrała Wisła, a w miniony weekend Wojskowi przyjechali na stadion Cracovii. Więcej działo się poza boiskiem.

Ktoś nie pomyślał

Przed sobotnim meczem w mediach społecznościowych Legii pojawiło się nagranie z fragmentem utworu Michaela Jacksona zawierającym antysemickie określenia. Rozpętała się burza, ponieważ wiadomo, jakich słów dziś się używa, by obrazić klub z tej strony Błoń. W filmie pojawiła się fraza „You can never kill me Jew", którą można przetłumaczyć jako „Nigdy mnie nie zabijesz, Żydzie". W kontekście historii utworu zwrócono uwagę na antysemickie określenia pojawiające się w jego oryginalnym tekście. Jackson później zmienił treść utworu, bo 30 lat temu również zrobił się raban. Nie wystarczyły tłumaczenia, że przesłanie miało być odwrotne. Do sprawy odniósł się Mateusz Okraszewski z działu medialnego. Przekonywał, że wykorzystanie fragmentu piosenki nie miało związku z sobotnim spotkaniem z Cracovią. Tłumaczył, że użycie tego fragmentu piosenki jest często używane w mediach społecznościowych. – Chcieliśmy wykorzystać go na nasze kanały, nie miało to żadnego związku z dzisiejszym meczem. Jako pomysłodawca tego projektu przepraszam wszystkich kibiców, którzy poczuli się urażeni – przekazał na platformie X. Nawet jeśli nie było to celowe zagranie, to w Legii zwyczajnie zabrakło chwili zastanowienia nad publikowaną treścią.

Z pieczątką

W obronie Cracovii, a bardziej przeciwko Legii, stanęli kibice Wisły. Czasem wpisy internetowe były z tzw. przymrużeniem oka: „Nie będziecie nas wyręczać we wzajemnym obrażaniu". Legia cieszy się antypatią w znacznej części kraju i w Krakowie nie jest inaczej. Fani Białej Gwiazdy nie zaleczyli jeszcze rany rozdrapanej przez klub ze stolicy. Na początku października nie wpuścił on wiślaków na sektor gości, postanawiając remontować trybunę i porządkować sprawę własności działki. Warszawiacy mieli pisma i pieczątki, na papierze wszystko się zgadzało. Jednak kary finansowej – 250 tys. zł, dla niektórych zbyt niskiej – nie uniknęli. To kibice Legii latem 2023 roku zaczęli nawoływać do bojkotu wszystkich kibiców Wisły, wrzucając do jednego worka przestępców i zwykłych kibiców, którzy - tak jak fani innych drużyn - chcą pojechać za zawodnikami do innego miasta.

Zdenerwowany Probierz

Wisła miała do legionistów wiele innych zarzutów. Na przykład, że specjalnie przekręcali imiona zawodników. Jarosław Królewski pisał o Arturze Rodado, czemu jednak zaprzeczał spiker Łukasz Jurkowski. W sobotę spiker Cracovii Filip Kliber określił gości jako drużynę „z obecnej stolicy". Niby nic wielkiego, ale w Krakowie każdy zrozumiał tę szpilkę. W 2018 roku na linii Cracovia-Legia gorąco zrobiło się po jednym tweecie. Na kilka godzin przed meczem w Internecie pojawiła się informacja, że Michał Probierz poprosił o wyłączenie podgrzewania murawy, by utrudnić grę legionistom. Po meczu trener nie wytrzymał. Był bardzo zdenerwowany. – Powoli wpadamy w paranoję, że wszystko jest związane z Probierzem. Już mnie to zaczyna powoli irytować. Po jednym tweecie była kontrola, która sprawdzała, czy wyłączyliśmy podgrzewanie. Probierz to nie jest nalepka na jabola, żeby każdy nią sobie czyścił!



Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus

Michał Probierz bardzo przeżywał mecze z Legią Warszawa.

Chleb bez „Mąki"

Kilka lat temu do pieca dołożyła Wisła, na której czele stała oskarżona dziś o działanie na szkodę klubu prezes. Na Reymonta wrócił Krzysztof Mączyński, który był wygwizdywany i lżony przez kibiców za to, że przeszedł do Legii. Potem wyznał, że miał zagraniczne opcje, ale klub je blokował. Wisła zapowiadała rywalizację z Legią hasłem „Upieczemy chleb bez Mąki", a w dniu meczu klub opublikował zdjęcie wagi z szalikiem na jednej szali i paczką mąki na drugiej. Wszystko dopełnił napis: „Nie każdy jest w stanie udźwignąć ciężar wierności".

Michał Knura

Słonie wzięły rewanż na Żubrach

W starciu dwóch małopolskich klubów z małych miejscowości faworyzowany Bruk-Bet okazał się lepszy od Puszczy.

Oprócz smaczku derbowego starcie w Niecieczy miało dodatkowy podtekst. Było bowiem okazją do rewanżu za pamiętny finał baraży z 2023 roku. Wtedy górą były Żubry, w poniedziałek Słonie wzięły srogi rewanż. Zaczęło się dość spokojnie i... badawczo, jednak z upływem minut obie drużyny pokazywały, że jeden punkt raczej nie będzie ich satysfakcjonował. Przy czym akcje Bruk-Betu były zdecydowanie groźniejsze i konkretniejsze. W 30. minucie Wojciech Jakubik jako pierwszy posłał piłkę do bramki, ale VAR wykazał, że znajdował się na pozycji spalonej.

Gdy wszystko wskazywało na to, że oba zespoły zejdą na przerwę przy bezbramkowym remisie, Miłosz Kozik wrzucił piłkę w pole karne do Ivana Durdova, ten wygrał walkę o pozycję z Omarem Kocarem i oddał strzał głową. Andrzejczak zdołał odbić piłkę, ale na tyle niefortunnie, że ta wylądowała pod nogami Chorwata, który dobił futbolówkę do siatki, wyprowadzając miejscowych na prowadzenie.

Po zmianie stron Puszcza chciała wyrównać, ale to narażało niepołomiczan na kontry. Jedną z nich wykorzystał Damian Hilbrycht i w zasadzie było „po meczu". Bruk-Bet mógł wygrać jeszcze wyżej, ale rzutu karnego w dolicznym czasie gry nie wykorzystał Kamil Zapolnik. – Zadecydowały momenty piłkarskich wyborów i trochę piłkarskiego szczęścia. Popełniliśmy przy bramkach błędy, a tych rywali nie potrafiliśmy sfinalizować. Widać było, że w wypychaniu przeciwnika nie byliśmy tak dynamiczni, na co z pewnością wpływ miał czwartkowy mecz. Musimy się szybko podnieść, bo sytuacja jest bardzo trudna. Teraz już z każdym musimy szukać punktów – przyznał po meczu szkoleniowiec przegranych Tomasz Tułacz. Niecieczanie awansowali na trzecie miejsce w tabeli, Puszcza okopała się na ostatnim.

Mariusz Rajek



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Słonie w poniedziałek były lepsze od Żubrów.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Niecieczа – Puszcza Niepołomice 2:0 (1:0)

1:0 – Durdov, 45. min, 2:0 – Hilbrycht, 73. min.

BRUK-BET: Chovan – Jaroszewski, Masoero, Putiwcew, Kozik (83. Synoś) – Hilbrycht (82. Zarówny), Kurzawa, Kubica, Dąbrowski (46. Zapolnik) – Jakubik (71. Biniek), Durdov (71. Boboc). Trener Marcin BROSZ.

PUSZCZA: Andrzejczak – Szabaciuk, Kasolik, Kocar, Strajnar (77. Wołowiec) – FilipeNascimento, Piekarski (77. Pieprzyca) – Kamiński (46. Trubeha), Gerstenstein (64. Iwao), Korczakowski (46. Cholewiak) – Gjoni. Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 2371. **Żółte kartki**: Kasolik, Piekarski.

PROGRAM 12. KOLEJKI (23-26.10)

Piątek

- Polonia Warszawa – Miedź Legnica 18.00

Sobota

- Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Niecieczа 15.30
- Stal Mielec – Chrobry Głogów 15.30
- Unia Skierniewice – Polonia Bytom 15.30
- Puszcza Niepołomice – Lechia Gdańsk 17.45

Niedziela

- Odra Opole – Pogoń Siedlce 12.00
- Ruch Chorzów – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 14.30
- Podbeskidzie Bielsko-Biała – Stal Rzeszów 17.00

Poniedziałek

- Warta Poznań – ŁKS Łódź 18.00

1. Pogoń G. M.	11	21	19:9
2. Polonia W.	11	20	18:13
3. Bruk-Bet (s)	11	20	18:14
4. Lechia (s)	11	19	21:17
5. Warta (b)	11	18	19:15
6. Ruch	11	18	14:11
7. ŁKS	11	18	14:11
8. Miedź	11	17	17:10
9. Stal Rz.	11	17	15:20
10. Polonia B.	11	15	18:19
11. Chrobry	11	12	13:15
12. Pogoń S.	11	12	13:15
13. Odra	11	12	8:12
14. Stal M.	11	12	16:27
15. Arka (s)	11	11	13:15
16. Podbeskidzie (b)	11	11	13:15
17. Unia (b)	11	11	12:18
18. Puszcza	11	9	11:16

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Sport 3a8562557a

KOMENTARZ „SPORTU”



Piotr Tubacki

Gdyby kózka nie skakała

Podoba mi się gra Ruchu Chorzów. Tak po prostu. Jako człowiek, który od paru sezonów zawodowo śledzi każdy możliwy występ Niebieskich, muszę stwierdzić, że rzadko się zdarzało, aby 14-krotni mistrzowie Polski rozegrali dwa aż tak dobre mecze jeden po drugim.

Bo nawet jeśli udawało się zdobywać komplety punktów, to nie zawsze sama gra wyglądała tak dobrze, jak przeciwko ŁKS-owi czy w ostatni piątek z Odrą. Brawo.

Widzę zarazem rosnący niemal wykładniczo (ale jakże uzasadniony) optymizm pośród chorzowskiej społeczności. Niektórzy już zasądzili, że Ruch oto oficjalnie znalazł się w gronie zespołów, które będą walczyć o bezpośredni awans do ekstraklasy. Już postawili kreskę i twierdzą, że w gronie tym nie należy upatrywać Arki, która jako największy do tej pory zawód zaplecza jest siedem punktów za Chorzowianami. Siedem punktów! Toż to kanion jakiś! A przynajmniej twierdzą tak niektórzy...

Czego uczy natomiast od lat 1. liga, to na pewno tego, aby się zbyt szybko nie podniecać pierdołami. Optymizm, radość, zadowolenie, miły początek dnia po zwycięstwie – ależ proszę bardzo, to wręcz wskazane. Ale aby twierdzić, że po 11 kolejkach cokolwiek jest już rozstrzygnięte, trzeba mieć fantazję. Ekstraklasowe zaplecze charakteryzuje się skokami formy. Tym, że nie ma w nim zbyt dużo regularności; że wiele meczów jest jak spacer po linie, w trakcie którego akrobata może spaść albo z jednej, albo z drugiej strony – i nigdy nie wiesz, jak to się skończy. Bo czy gdyby Mateusz Spychała z Odry wykorzystał „patelnię” przy stanie 0:0, to Ruchowi nadal byłoby tak łatwo wygrać 3:0? Śmiem wątpić, choć nie twierdzę, że byłoby to niemożliwe. Bo Ruch po przerwie reprezentacyjnej gra naprawdę dobrą piłkę, w której widać progres trenera Waldemara Fornalika. To fakt.

Ale ten sam trener wielokrotnie podkreślał – oczywistość przecież – ograniczenia, z jakimi musi się mierzyć i jakich nie mają niektóre kluby 1. ligi ($). Arka może się turlać na dole, a może wystrzelić w górę i w kilka meczów przeskoczyć Niebieskich. Tym bardziej że ich mecz jeszcze przed nami. Po dwóch spotkaniach w październiku tylko głupcy ferują wyroki długoterminowe. I wielu z nich jest potem jak ta kózka, która złamała sobie nogę.

Gutek strzela, Arka przegrywa

Vladislavs Gutkovskis jest jednym z najlepszych strzelców zaplecza ekstraklasy, ale jego Arka - największym rozczarowaniem. Łotysz odczuwa z tego powodu ogromny dysonans.

WYDARZENIE KOLEJKI

Po powracającym do polskiej ligi po średnio udanej koreańskiej (Daejeon Hana) przygodzie Vladislavsie Gutkovskisie nie wiadomo było, czego do końca się spodziewać. Wiosną poprzedniego sezonu w ekstraklasie uzbierał cztery gole i jedną asystę. Nie był to może wynik spektakularny, ale też nie tragiczny.

Strzelec regularny

W obecnym sezonie do „Gutka” ciężko mieć jednak jakiekolwiek pretensje. Z sześcioma golami jest wiceliderem klasyfikacji strzelców, ustępując jedynie Arturowi Szachowi z Lechii oraz równając się z Kamilem Zapolnikiem z Bruk-Betu. W niedzielny wieczór z tym pierwszym miał okazję się spotkać w 49. derbach Trójmiasta. Obaj wpisali się na listę strzelców, ale cieszyć mógł się tylko Ukrainiec. Lechia w obecności ponad 37 tysięcy kibiców wygrała 2:1, awansując na trzecie miejsce w tabeli. Arka jest na zupełnie przeciwległym biegunie – 11 punktów po 11 kolejkach to tyle samo, co będące w strefie spadkowej Podbeskidzie oraz Unia Skierniewice. A przecież w Gdyni chcieli szybko wrócić do ekstraklasy...

„Nic taki gol nie cieszy”

Do samego Gutkovskisa nie można mieć zastrzeżeń – w Gdańsku przepięknym trafieniem doprowadził do wyrównania, tydzień wcześniej również wpisał się na listę strzelców w starciu z Polonią Warszawa. Wspólnym mianownikiem obu spotkań są jednak porażki 1:2. Wcześniej Łotysz wpisywał się na listę strzelców w wygranych meczach – w starciu ze Stalą Rzeszów (4:0) ustrzelił hat-tricka, dołożył też gola do pewnie wygranego spotkania (3:0) z Puszczą Niepołomice. Mało o kim można obecnie powiedzieć tak bardzo jak o Gutku, że może mieć mieszane uczucia: – Nie ma żadnej radości po takim spotkaniu, bo to był jeden z naszych najważniejszych meczów w tym sezonie. Nawet ta bramka mnie nic nie cieszy. Mieliśmy 1:1, wydawało się, że możemy odwrócić losy, ale znów popełniamy prosty błąd, nie panujemy nad rywalem na jego połowie i strzelają nam gola – przyznał wyraźnie zasmucony przed kamerami TVP Sport.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Tak cieszył się z kolegami w Gdańsku Gutek po golu na 1:1. Finalnie Lechia jednak pokonała Arkę 2:1.

Babcia największym fanem

Gutkovskis pochodzi z kraju, gdzie piłka nożna nie jest sportem ani numer jeden, ani nawet numer dwa. Na Łotwie zdecydowanie ustępuje miejsca koszykówce i hokejowi. Jak to się zatem stało, że „Gutek” został piłkarzem? – Tutaj podziękowania należą się mojej babci i dziadkowi, którzy mnie zawieźli pierwszy raz na piłkę. Potem wozili mnie na treningi, kupowali korki. Jeździłem na różne turnieje, również za granicę. Trzeba było za to wszystko płacić, dlatego jestem im bardzo wdzięczny. Jestem szczęśliwy, że uprawiam tę dyscyplinę. Wprawdzie mam warunki na hokeistę, ale nigdy nie myślałem, żeby uprawiać ten sport. Jestem fanem piłki – opowiadał napastnik. Babcia pozostała zresztą jego najwierniejszą fanką, wspierającą go z trybun podczas każdego meczu reprezentacji w Rydze. – Dziadek już niestety nie żyje, ale babcia jest zawsze na spotkaniu – dodaje były gracz m.in. Rakowa.

Wychowanek hegemona

Klubem, w którym stawiał pierwsze kroki, i jedynym, gdzie występował przed przyjazdem do Polski, jest Skonto Ryga. Ten hegemon na skalę Łotwy sięgnął 14 razy z rzędu po mistrzostwo kraju (1991–2004). Niestety, 10 lat temu wskutek problemów finansowych najbardziej utytułowana łotewska drużyna przestała istnieć. – Bardzo szkoda, że nie ma już takiego zespołu na Łotwie. Pamiętam, że kiedy zdobyłem tytuł króla strzelców w 2014 roku (28 goli – przyp. red.), to klub chciał mnie sprzedać, żeby poratować trochę finanse. Były wtedy kilkumiesięczne zaległości w wypłatach, ale mieliśmy bardzo dobrego trenera, który potrafił nas zmobilizować do gry. Na boisku zrobiliśmy świetny wynik, ale niestety klub upadł. Kiedy odszedłem do Polski, to był ostatni transfer ze Skonto. Na kolejny sezon nie dostali już licencji. Próbowali jeszcze zacząć od niższej ligi, zmienili nazwę, ale to się nie udało – wspomina Łotysz, który polską ligę zna jak żadną inną.

Mariusz Rajek

PIŁKARZ KOLEJKI - WŁADISŁAW KRASOWSKIJ

■ Białorusin gości w tej rubryce po raz pierwszy, ale na pewno zasłużenie. Niecodziennie się bowiem zdarza – by nie powiedzieć, że prawie wcale – aby 22-letni środkowy obrońca, który na zaplecze ekstraklasy trafił z III-ligowego Wikielca, dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców, i to na przestrzeni pięciu minut!

Uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że to jeden z „wynalazków” trenera Marka Zuba, który przez lata pracy w klubach wschodniej Europy ma dobry przegląd kadr piłkarzy z tamtej części świata, czy zwyczajny sentyment. Piłkarz sam zapracował sobie na angaż w I lidze poprzez udane występy przez dwa i pół roku dwa szczeble niżej. – W Dinamie Mińsk myślałem, że jestem profesjonalnym piłkarzem, a jak przyjechałem do Wikielca, okazało się, że chyba jednak... nie do końca. Ten czas na czwartym poziomie w Polsce sprawił, że stałem się lepszym piłkarzem, choć miałem tam tylko trzy treningi w tygodniu – wspomina defensor.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Defensor z Białorusi nie zawodzi. Do solidnej gry obronnej dorzucił w weekend dwa zdobyte gole.

Od początku sezonu szkoleniowiec Stali mocno na niego stawiał i poza jednym wyjątkiem grał niemalże zawsze od pierwszej do ostatniej minuty. W poprzednim sezonie zaliczył 31 występów w barwach Rzeszowian, dwukrotnie wpisując się na listę strzelców, czyli... tyle samo, ile w czasie kilku minut pierwszej połowy w Siedlcach (4:3). – Porównując z grą w trzeciej lidze, przyjście do Stali na pewno było dużym skokiem. Ważny krok w karierze, aby się pokazać i grać jak najlepiej – dodaje zawodnik, o którego wyjeździe do Polski w wieku 18 lat zadecydowało wiele czynników. – Patrząc tylko sportowo, w Polsce jest nieporównywalnie wyższy poziom piłki. Kiedy pojawiła się taka możliwość, długo się nie zastanawiałem – twierdzi zawodnik, który w Polsce czuje się bardzo dobrze i wiąże przyszłość z naszym krajem. Marzy mu się gra jeszcze wyżej – na poziomie ekstraklasy.

Mariusz Rajek

Sport 3a8562557a

Patent na Yamala

Na starcie gigantów, które odbędzie się dziś w Paryżu, ręce zacierają miliony kibiców na całym świecie!

LIGA MISTRZÓW

W kontekście francuskiej stolicy najwięcej mówi się teraz o trwających tam zamieszkach. Siłą rzeczy pojawiały się nieśmiałe głosy, czy może nie lepiej byłoby przełożyć spotkanie PSG z Barceloną, co sugerowali m.in. przedstawiciele tamtejszego związku zawodowego policjantów. Mecz jednak się odbędzie, co potwierdził... sam minister spraw wewnętrznych Laurent Nunez: – Nie rozważa się przełożenia spotkania PSG z Barceloną ani innych spotkań, które mają zostać rozegrane w Lidze Mistrzów. Mecze nie są zagrożone – zaznaczył polityk.



Fot. PAP/EPA

Luis Enrique zna bardzo prosty sposób na zatrzymanie Lamine'a Yamala (w środku).

Chcą być jak Barca

Katalończycy zgodnie z planem chcieli udać się do Francji, ale... nie było to możliwe. Powód? Mgła unosząca się nad Paryżem, która spowodowała opóźnienie wczorajszego lotu. Jakby tego było mało, natura była przeciwna Barcelonie także po niedzielnym spotkaniu z Realem Betis w Sewilli, bo choć liderzy LaLiga od razu po meczu chcieli wrócić do domu – przeszkodziła im burza, dokładając kolejnych problemów i godzin obsuwy. Jeśli w futbolu mają liczyć się detale, to te logistyczne na pewno sprzyjają Paris Saint-Germain. Trudno jednak określić faworyta nadchodzącej giga-rywalizacji, tym bardziej że po chwiejnym początku w Ligue 1 Paryżanie weszli na zwycięską ścieżkę, ogrywając m.in. Marsylię czy Strasbourg. W Lidze Mistrzów mają już jeden hit za sobą. Zaczęli od ograna 6:1 Slovana Bratysława, a potem wygrali na terenie Manchesteru City aż 4:2.

– Barcelona pod wieloma względami przypomina mi to, do czego dążymy – chwalił przeciwników Luis Enrique, doskonale przecież znający realia Camp Nou. – Wiemy, że czeka nas trudny i wyrównany mecz, bo Barca ma wielu piłkarzy o ogromnych umiejętnościach indywidualnych, ale jest też niezwykle silna jako zespół. Na tym poziomie o wyniku mogą decydować nawet najmniejsze szczegóły, lecz my koncentrujemy się na tym, na co mamy wpływ – powiedział Enrique.

To bardzo proste

Patrząc jednak obiektywnie na to, która drużyna ma większy rozpęd, nie można nie wskazać Barcelony. Duma Katalonii wygrała wszystkie dziewięć meczów ligowych, osiągając niesamowity bilans goli 39:9. Także w LM może się podobać – 5:1 z Feyenoordem i 4:1 z Galatasaray. Paryżanie dostali oczywiście wiele pytań o Lamine'a Yamala, który w tym sezonie ma 9 goli i 10 asyst w ledwie 11 występach. Jak go zatrzymać? Enrique ma patent. – To bardzo proste – wzruszył ramionami. – Najlepszym sposobem na bronienie przeciwko Yamalowi jest posiadanie piłki. Jeśli masz ją cały czas, Lamine nie może jej dostać i wszystko jest pod kontrolą – przekazał Enrique. Faktycznie bardzo proste, prawda?

(PTub)

PROGRAM 3. KOLEJKI

Wtorek: Fenerbahce – Slavia, Sabah – Dortmund (oba 18.45), Roma – Slovan, Porto – PSV, Liverpool – Villarreal, Man. City – AEK, PSG – Barcelona, Napoli – Bodo/Glimt, Stuttgart – Atletico (wszystkie 21.00), **Środa**: Como – Man. Utd, Lille – Galatasaray (oba 18.45), Aston Villa – Viking, Brugge – Lens, Bayern – Arsenal, Inter – Szachtar, Betis – Feyenoord, Real M. – Lipsk, Sporting – LASK (wszystkie 21.00)

1. PSG	2	6	10:3
2. Barcelona	2	6	9:2
3. Aston Villa	2	6	9:2
4. Stuttgart	2	6	6:1
5. Liverpool	2	6	8:4
6. Sporting	2	6	5:1
7. Arsenal	2	6	4:0
8. Betis	2	6	6:4
9. Real M.	2	6	6:4
10. Bayern	2	4	8:3
11. Szachtar	2	4	4:2
12. Como	2	3	6:4
13. Man. Utd	2	3	4:2
14. Villarreal	2	3	5:4
15. Atletico	2	3	3:2
16. Brugge	2	3	6:6
17. Man. City	2	3	4:4
18. Dortmund	2	3	3:3
19. Lens	2	3	3:4
20. AEK	2	3	2:3
21. Lipsk	2	3	2:4
Sabah	2	3	2:4
23. Feyenoord	2	3	4:7
24. Bodo/Glimt	2	3	1:5
25. Roma	2	1	4:5
26. PSV	2	1	1:2
27. Viking	2	1	4:6
28. Fenerbahce	2	1	1:7
29. Inter	2	0	4:6
30. Porto	2	0	2:5
31. Slavia	2	0	2:5
32. Napoli	2	0	1:4
33. LASK	2	0	3:7
34. Lille	2	0	2:6
35. Galatasaray	2	0	2:7
36. Slovan	2	0	1:9

1-8 – faza play off, 9-24 – baraże

Wyjdzie z kryzysu?

Pozycja Kosty Runjaicia jest zagrożona po tym, jak Udinese przegrało pięć spotkań z rzędu.

WŁOCHY

Dotychczasowy sezon Serie A przyniósł już cztery zmiany trenerów. Ostatnia miała miejsce kilka dni temu, gdy w Venezii Giovanniego Stroppę zastąpił Davide Nicola. Niewykluczone jednak, że niedługo dojdzie do kolejnej roszady, bo zagrożony jest szkoleniowiec bardzo dobrze znany w Polsce.

Dostanie szansę na poprawę

Kosta Runjaić, bo o nim mowa, znany jest z pracy w Pogoni Szczecin i Legii Warszawa. Niemiec po pracy w naszej stolicy wyfrunął aż na Półwysep Apeniński, gdzie objął Udinese. Pierwszy sezon Zebrette skończyli na 12. miejscu, a rok później przesunęli się o dwie pozycje. Kryzys przyszedł w obecnie trwającej kampanii.

Udinese dobrze rozpoczęło rozgrywki, bo od czterech punktów w dwóch spotkaniach, udało się także pokonać dwóch rywali w Pucharze Włoch. Potem jednak przyszło aż pięć porażek z rzędu! Ostatni raz Bianconeri przegrali pięć meczów z rzędu pod koniec sezonu w 2025 roku. Wtedy jednak mieli już kilkanaście punktów przewagi i nie martwili się o pozycję.

Ostatnia porażka aż 0:3 z Lecce sprawiła, że Udine spadło w okolice strefy spadkowej. Utrzymuje się ponad kreską tylko dzięki lepszemu bilansowi bramkowemu, niż ma Genoa. – Sytuacja jest klarowna: przegraliśmy pięć z siedmiu meczów od startu kampanii. Odpowiedzialność spoczywa na mnie, bo jestem szkoleniowcem. Zachowam spokój i będę dalej pracował. Jeśli nadal będę mógł zasiadać na ławce, świetnie, a jeśli nie... najważniejsza jest drużyna – podkreślił Runjaić, który ma jednak próbować wydostać zespół z zapaści. Jego stołek jest jednak bardzo gorący, a o przełamanie w najbliższej kolejce wcale nie będzie łatwo. Zebrette zmierzą się z Milanem!

Im gorzej, tym lepiej

Udinese to klub poukładany, ale na razie bez wyników. Na przeciwnym biegunie jest Lazio, które organizacyjnie chwieje się na drewnianych nogach, ale notuje bardzo dobre spotkania.

Przed sezonem Gennaro Gattuso zastąpił Maurizio Sarriego, ale zapewne 48-latek nie spodziewał się, że wchodzi do organizacyjnego chaosu. Ostatni sezon to jedynie 9. miejsce, czyli najgorsze od rozgrywek 2013/14, kiedy Rzymianie zajęli taką samą pozycję. Biancocelesti nie mogą także liczyć na wsparcie swoich kibiców, ponieważ ci protestują przeciwko właścicielowi, Claudio Lotito, któremu zarzucają skąpstwo i brak wzmocnień. Efekt jest taki, że na domowe mecze przychodzi ok. 10 tysięcy kibiców. Dla porównania, na spotkania Romy na Stadio Olimpico zawsze jest ponad 60 tysięcy fanów.



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Kosta Runjaić nie ma na razie powodów do radości.

Sezon Lazio rozpoczęło także od kompromitującej porażki 0:2 w Pucharze Włoch z Mantovą z Serie B. Z czasem było jednak coraz lepiej! Biancocelesti, obok Interu, Romy i Milanu, są niepokonani w lidze. Ba, mają tyle samo punktów co lider z Mediolanu, czyli 19. Oznacza to, że w pierwszych siedmiu kolejkach drużyna wykręciła swój najlepszy wynik od sezonu 1994/95.

W niedzielny wieczór piłkarze rzymskiego klubu mieli pierwszy poważny sprawdzian w tym sezonie, ponieważ grali w Turynie z Juventusem. Spotkanie jednak było bardzo dobre w ich wykonaniu, w efekcie czego wygrali aż 3:0! Na tym terenie Biancocelesti nie wygrali od 2017 roku! Taki wynik to też najwyższa wyjazdowa wygrana Lazio z Juventusem od maja 1995 roku. Jednak kolejne spotkania z bardziej wymagającymi rywalami wciąż przed ekipą Gattuso.

48-latek, podobnie jak Sarri, nie stawia na Adriana Przyborka. Nastoletni Polak w tym sezonie nie pojawił się jeszcze na boisku. Były zawodnik Pogoni Szczecin na razie traci kolejne miesiące, bo nie występuje nawet w młodzieżowych drużynach Lazio.

Miłosz Cebo

Sport 3a8562557a

Żal zmarnowanej szansy

Jedno trafienie zadecydowało o losach starcia w Pruszkowie, gdzie Rekord Bielsko-Biała postawił twarde warunki Zniczowi.

BETCLIC 2. LIGA

Mecz od początku był bardzo zacięty i prowadzony w twardych warunkach. Niemrawa, bardzo zachowawcza pierwsza połowa została nagrodzona kibicom w drugiej odsłonie. Choć padł w niej tylko jeden gol, to emocji nie brakowało.

Zwycięstwo przytłumione

Trener gospodarzy Łukasz Smolarow nie ukrywał ulgi i radości po końcowym gwizdku, podkreślając klasę przeciwnika. – Na pewno zwycięstwo cieszy, bo mecz był trudny, rywal wymagający, bardzo dobrze zorganizowany i przygotowany do spotkania – powiedział. Szkoleniowiec lidera od razu zaznaczył, że nastroje w szatni były stonowane. – Zwycięstwo jest przytłumione kontuzją Adama Ratajczyka. Nie wiem jeszcze, jak długo będzie pauzował – mówił i precyzował, że pomocnik w starciu z Piotrem Wyrobą nabawił się urazu barku. Pierwsze sygnały były chyba mało optymistyczne, bo szkoleniowiec akcentował już, że w końcówce rundy będzie zmuszony korzystać z rezerwowych. – To będzie czas zmienników, bo urazów mamy już całkiem sporo, a zmiennicy muszą być gotowi do podjęcia rękawicy.

Środek na żółto

Zupełnie inne nastroje panowały w obozie przyjezdnych. Trener Piotr Tworek nie ukrywał, że Rekord do tego meczu przygotowywał się w sposób „specjalny". – Chcieliśmy na stadionie lidera pokazać naszą dobrą twarz, dobrą grę i ten mecz był dla nas bardzo trudny – mówił i dodawał, że sytuację mocno skomplikowały wydarzenia boiskowe. – W pierwszej połowie zawodnicy środka pola bardzo szybko zobaczyli żółte kartki i ich gra nie była tak odważna, jak byśmy chcieli. Mecz był ciasny, zamknięty, ale nawet w takim spotkaniu mieliśmy kilka sytuacji, po których mogliśmy bardziej zagrozić rywalowi – dodawał i wspomniał okazję, która miała miejsce po nieco ponad godzinie gry. – Myślę tu o szansie Kuby Rysia, który mógł nam dać radość – mówił Tworek, ale nie wspomniał, że pomocnik złym przyjęciem ułatwił interwencję bramkarzowi.

Prawy do lewego...

Zdaniem trenera Bielszczan, kluczowe dla losów spotkania był okres poprzedzający bramkę Jarosława Jacha i kolejne minuty po golu, gdy lider przeprowadził kontratak, po którym w poprzeczkę trafił Jan Kosmalski. – To było 10 minut, gdy Znicz nas mocno przycisnął. Wtedy piłka wędrowała od lewej do prawej strony, posyłana była w pole karne i nie potrafiliśmy sobie z tym poradzić. Zbyt dokładnie chcieliśmy uwalniać piłkę, a w tak trudnych momentach trzeba czasami zastosować bezpośredni środek, oddalić zagrożenie, ustawić zespół i czekać na to, co przeciwnik nam zaproponuje. Do końca walczyliśmy o bramkę dającą nam remis, postawiliśmy wszystko na jedną kartę, ale przez to nadziewaliśmy się na kontry – zakończył szkoleniowiec, którego zespół w najbliższą sobotę podejmie zamykającą tabelę Resovię.

(gru)



Fot. Znicz Pruszków

Dziś trudno określić, kiedy Adam Ratajczyk wróci na boisko.

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Międzybrodzie B. - Jasienica 1:2, Kozy - Zabrzeg 1:2, Kobiernice - Porąbka 3:1, Pisarzowice - Grodziec Śl. 3:1, Wilkowice II - Ligota 0:3, Czaniec II - Rekord III Bielsko-Biała 1:1, Wapienica - Bystra 3:2.

1. Rekord III	10	24	30:8
2. Kobiernice	10	21	21:11
3. Międzybrodzie B.	10	19	28:14
4. Zabrzeg	10	18	20:18
5. Wilkowice II	10	16	27:21
6. Porąbka	11	15	16:29
7. Bystra	10	14	20:19
8. Wapienica	10	14	19:20
9. Jasienica	10	13	21:25
10. Ligota	10	11	15:15
11. Kozy	10	10	17:21
12. Czaniec II	10	10	24:34
13. Grodziec Śl.	11	8	18:28
14. Pisarzowice	10	8	14:27

BYTOM

Nowe Chechło - Stolarzowice 5:0, Ożarowice - Gwarek II Tarnowskie Góry 8:1, Orzeł II Miedary - Sokół Zbrosławice 3:1, Rozbark Bytom - Kozłowa Góra 4:0, Orzech - Górnik II Bobrowniki Śl. 6:2, Nakło Śl. - Brzozowice-Kamień 3:8, Sucha Góra - Nitron Krupski Młyn przełożony.

1. Nowe Chechło	8	19	39:12
2. Brzozowice	8	19	32:10
3. Rozbark	8	18	22:5
4. Sucha Góra	7	16	26:12
5. Ożarowice	8	14	30:20
6. Krupski Młyn	7	13	15:15
7. Kozłowa Góra	8	12	19:17
8. Miedary II	8	9	14:20
9. Zbrosławice	8	9	19:29
10. Tarnowskie G. II	8	9	10:28
11. Orzech	8	6	19:26
12. Stolarzowice	8	6	16:27
13. Nakło Śl.	8	4	15:40
14. Bobrowniki Śl. II	8	2	15:30

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Truskolasy - Łobodno 0:0, Libidza - Ostrowy 4:4, Wręczyca Wlk. - Czarny Las 1:3, Popów - Kamyk 0:7, Kruszyna - Aleksandria 3:1, Rzeki Wlk. - Ajaks Częstochowa 5:0, Cykarzew - Szarlejka 6:1.

1. Kamyk	9	27	59:4
2. Popów	9	24	45:13
3. Czarny Las	9	19	24:10
4. Cykarzew	9	15	34:17
5. Rzeki Wlk.	9	15	20:14
6. Aleksandria	9	13	23:21
7. Ajaks	9	12	18:24
8. Libidza	9	11	24:34
9. Ostrowy	9	10	16:29
10. Truskolasy	9	9	11:25
11. Kruszyna	9	9	20:36
12. Szarlejka	9	9	15:41
13. Wręczyca Wlk.	9	6	15:31
14. Łobodno	9	4	10:35

GRUPA II: Dąbrowa Zielona - Niegowa 2:7, Szczekociny - Starcza 4:3, Przyrów - Pilica II Koniecpol 6:2, Zieloni II Żarki - Kroczyce 5:2, Krasice - Soborzyce 4:2, Huta Stara - Mstów 1:5, Olsztyn - Poczesna 0:5.

1. Niegowa	9	25	34:9
2. Starcza	9	21	37:15
3. Szczekociny	9	21	34:14
4. Mstów	9	18	24:9
5. Przyrów	9	17	34:17
6. Żarki II	9	16	29:23
7. Krasice	9	16	25:19
8. Soborzyce	9	13	34:27
9. Poczesna	9	11	19:25
10. Dąbrowa Z.	9	10	21:33
11. Huta Stara	9	9	24:30
12. Koniecpol II	9	6	17:35
13. Olsztyn	9	0	6:42
14. Kroczyce	9	0	8:48

KATOWICE

Hetman Katowice - Szopienice 0:3, Naprzód Lipiny - Slavia Ruda Śl. 2:3, Kamionka Mikołów - Strażak Mikołów 4:0, Józefka Chorzów - MK Górnik Katowice 2:5, Grunwald Ruda Śl. - Sparta II Katowice 2:2, Jastrząb II Bielszowice - Górnik Wesoła 2:1.

1. Grunwald	8	22	34:15
2. MK Górnik	8	19	36:12
3. Sparta II	8	17	31:13
4. Naprzód	8	12	19:16
5. Slavia	8	12	15:17
6. Józefka	8	11	21:18
7. Jastrząb II	8	11	20:22
8. Strażak	8	9	12:18
9. Hetman	8	9	12:27
10. Kamionka	8	7	11:23
11. Wesoła	8	6	15:17
12. Szopienice	8	3	9:37

LUBLINIEC

Herby - Woźniki 3:2, Przystajń - Ciasna 3:0 (wo), Sieraków Śl. - Lisowice 1:2, Kochcice - Harbułtowice 0:1, Babienica-Psary - Lisów 1:1, Pawonków - Koszęcin 0:4, Strzebiń - Tworóg 1:5; w meczu zaległym Woźniki - Babienica 1:3.

1. Babienica	10	22	39:14
2. Herby	10	22	32:18
3. Kochcice	10	22	23:15
4. Koszęcin	10	21	32:15
5. Lisów	9	18	27:15
6. Strzebiń	10	18	27:17
7. Przystajń	10	16	28:19
8. Harbułtowice	10	15	18:15
9. Pawonków	10	12	21:31
10. Tworóg	8	9	20:27
11. Sieraków Śl.	9	7	8:22
12. Lisowice	9	7	17:32
13. Woźniki	9	6	18:28
14. Ciasna	10	0	8:50

RACIBÓRZ

Gamów - Rudy Wlk. 1:2, Raszczyce - Studzienna 1:2, Owsiszcze - Grzegorzowice 2:1, Krzyżkowice - Nowa Wieś 0:2, Bełsznica - Syrynia 0:2, Lyski - Pietrowice Wlk. 6:2, Buków - Tworków II 1:5, Czernica - Pietraszyn 1:1.

1. Rudy Wlk.	10	25	22:9
2. Pietraszyn	10	24	33:9
3. Gamów	10	22	27:14
4. Raszczyce	10	20	23:11
5. Syrynia	10	18	26:16
6. Grzegorzowice	10	18	20:11
7. Owsiszcze	10	17	21:15
8. Nowa Wieś	10	16	26:16
9. Lyski	10	16	29:22
10. Tworków II	10	14	21:18
11. Studzienna	10	11	13:28
12. Pietrowice Wlk.	10	10	17:23
13. Czernica	10	9	17:18
14. Bełsznica	10	5	13:35
15. Buków	10	2	9:48
16. Krzyżkowice	10	1	7:31

RYBNIK

GRUPA I: Dąb II Gaszowice - Kamień 2:6, Grabownia - Rymer Rybnik 2:1, Boguszowice - Czerwionka 0:5, Radziejów - Ochojec 0:4, Czuchów - Jejkowice 5:2, Szczerbice - Rydułtowy 3:0.

1. Czerwionka	8	22	38:7
2. Boguszowice	8	19	23:14
3. Rydułtowy	8	17	22:8
4. Czuchów	8	16	31:16
5. Szczerbice	8	13	19:13
6. Jejkowice	8	11	20:20
7. Ochojec	8	10	16:23
8. Grabownia	8	9	9:12
9. Kamień	8	9	20:32
10. Rymer	8	7	19:16
11. Radziejów	8	3	8:34
12. Gaszowice II	8	1	12:42

GRUPA II: Marklowice - Szczejkowice 7:1, Godów - Połomia 5:2, Jankowice - Łaziska Ryb. 4:6, Rowień - Gołkowice 1:4, Skrzyszów - Ruptawa 4:2, Wilchwy - Baranowice 2:2.

1. Marklowice	8	24	31:5
2. Gołkowice	8	21	27:6
3. Baranowice	8	14	14:7
4. Połomia	8	13	18:17
5. Skrzyszów	8	13	15:20
6. Łaziska Ryb.	8	13	18:17
7. Godów	8	12	18:16
8. Ruptawa	8	8	12:15
9. Jankowice	8	7	16:27
10. Rowień	8	6	13:19
11. Szczejkowice	8	6	14:31
12. Wilchwy	8	2	10:26

SKOCZÓW

Nierodzim - Pogórze II 6:2, Pielgrzymowice - Pogwizdów 4:1, Kończyce M. - Pruchna 1:5, Kończyce Wlk. - Zebrzydowice 3:0, Goleszów - Pierściec 4:2, Iskrzyczyn - Brenna 1:3, Cieszyn - Bąków 7:1.

1. Kończyce M.	11	24	54:30
2. Pierściec	11	23	35:20
3. Pruchna	11	21	33:17
4. Cieszyn	11	19	33:20
5. Zebrzydowice	11	19	29:20
6. Brenna	11	19	30:28
7. Goleszów	11	18	38:31
8. Nierodzim	11	18	28:31
9. Kończyce Wlk.	11	17	20:20
10. Iskrzyczyn	11	17	23:28
11. Pogwizdów	11	12	23:34
12. Bąków	11	8	17:35
13. Pielgrzymowice	11	5	17:31
14. Pogórze II	11	0	16:51

SOSNOWIEC

Górnik II Wojkowice - Czeladź II 1:3, Kazimierz - Grodziec 1:3, Psary - Akademia 2012 Jaworzno 2:1, Łagisza - Sławków 4:0, Kromołów - Strzyżowice 2:4, Sarnów - Łazy 1:5, Zagłębie Dąbrowa G. - Niwka przełożony na 11 listopada.

1. Niwka	8	22	32:13
2. Łazy	9	22	29:7
3. Jaworzno	9	20	25:11
4. Łagisza	9	18	24:19
5. Grodziec	9	15	25:16
6. Psary	9	14	21:13
7. Strzyżowice	9	12	19:20
8. Kromołów	9	12	24:27
9. Czeladź II	9	11	22:30
10. Sarnów	9	11	15:28
11. Sławków	9	10	16:21
12. Dąbrowa G.	8	10	16:23
13. Wojkowice II	9	3	9:29
14. Kazimierz	9	0	11:31

TYCHY

Bieruń Stary - Rudołtowice-Ćwiklice 2:1, Jankowice - APN SMS Tychy 1:2, Frydek - Siódemka Tychy 0:1, Wola - Suszec 3:2, Międzyrzecze - Studzienice 4:0, Czułowianka Tychy - Chełm Śl. 1:4, Gardawice - Orzesze 3:1.

1. Bieruń St.	11	30	34:11
2. APN SMS	11	26	32:11
3. Międzyrzecze	11	23	30:13
4. Chełm Śl.	11	21	30:22
5. Siódemka	11	20	19:16
6. Jankowice	11	16	24:24
7. Suszec	11	13	18:23
8. Wola	11	12	19:18
9. Gardawice	11	12	16:24
10. Rudołtowice	11	11	24:23
11. Frydek	11	11	19:26
12. Czułowianka	11	10	18:33
13. Orzesze	11	8	17:27
14. Studzienice	11	4	15:44

ZABRZE

Łany Wlk. - AP Team Gliwice 4:3, Zaborze - Stanica 3:1, Rachowice - Gwarek II Ornontowice 0:0, Rudno - Wielowieś 2:4, Burza II Borowa Wieś - Sośnica II Gliwice 5:0, Kozłów - Wilcza 1:1, Bycina - Gwarek Zabrze 0:1, Jedność II Przyszowice - Naprzód Żernica przełożony na 21 października; w meczu zaległym Sośnica II - AP Team 2:5.

1. Żernica	10	28	44:6
2. Wilcza	11	26	55:16
3. Wielowieś	11	22	34:17
4. Łany Wlk.	11	20	32:21
5. Gwarek	11	20	27:18
6. Zaborze	11	18	19:27
7. Rachowice	11	17	34:21
8. Przyszowice II	10	17	22:18
9. AP Team	11	16	40:26
10. Kozłów	11	16	21:29
11. Ornontowice II	11	15	25:18
12. Sośnica II	11	10	19:35
13. Rudno	11	8	17:25
14. Bycina	11	8	11:26
15. Borowa Wieś II	11	4	11:65
16. Stanica	11	1	13:56

ŻYWIEC

Cięcina - Lipowa 2:1, Żabnica - Gilowice 2:1, Koszarawa Żywiec - Czarni-Góral Żywiec 2:2, Bystra - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 5:2, Rajcza - Trzebinia 1:0, Czernichów - Sopotnia 3:5, Radziechowy-Wieprz II pauzowały.

1. Bystra	9	23	37:13
2. Koszarawa	9	20	34:10
3. Czarni-Góral	9	20	28:10
4. Cięcina	9	20	30:18
5. Śrubiarnia II	10	16	29:20
6. Sopotnia	9	16	25:16
7. Żabnica	9	16	14:12
8. Lipowa	9	10	21:20
9. Gilowice	10	10	16:20
10. Rajcza	9	8	9:19
11. Czernichów	9	6	12:40
12. Radziechowy II	9	4	6:28
13. Trzebinia	10	3	7:42

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Stal Rzeszów - Jagiellonia Białystok 1:0, Arkonia Szczecin - Arka Gdynia 1:0, Zagłębie Lubin - Śląsk Wrocław 0:1, Lech Poznań - Escola Varsovia 3:0, Talent Warszawa - Korona Kielce 2:1, Górnik Zabrze - Miedź Legnica 2:2, Polonia Warszawa - Raków Częstochowa 2:3, Wisła Kraków - Legia Warszawa 3:4.

1. Legia	11	24	29:18
2. Miedź	11	22	21:11
3. Śląsk	11	21	15:9
4. Wisła	11	17	25:20
5. Jagiellonia	11	17	19:17
6. Raków	11	16	21:17
7. Arkonia	11	16	13:14
8. Górnik	11	15	19:13
9. Talent	11	15	18:20
10. Zagłębie	11	15	17:20
11. Polonia	11	14	21:18
12. Stal	11	14	12:17
13. Lech	11	13	19:22
14. Korona	11	10	12:22
15. Varsovia	11	8	6:18
16. Arka	11	6	12:23

(m)

Sport 3a8562557a

Zawsze chcą wygrywać

Przed Biało-czerwonymi, szykującymi się do finałów mistrzostw Europy, kolejny ważny sprawdzian.

REPREZENTACJA KOBIET

W najbliższą sobotę o 18.00 w Arenie Katowice na ich drodze staną Islandki, które również będą uczestniczyć w kontynentalnym czempionacie. Magda Balsam, jedna z liderek kadry, zapewnia, że Polki będą chciały zaprezentować się z jak najlepszej strony. – Wydaje mi się, że niezależnie od tego, czy to spotkanie treningowe, sparingowe czy mecz o punkty, prawdziwy sportowiec ma we krwi, że zawsze chce wygrywać. Wiemy, że po turnieju w Czechach mamy parę rzeczy do poprawy, więc to na pewno dobry moment na to, żeby trochę odbudować się mentalnie po tym, co wydarzyło się w Chebie – powiedziała doświadczona prawoskrzydłowa, jedna z gwiazd reprezentacji, mając na myśli porażki z Czeszkami, Słowenkami i zwycięstwo z drugim zespołem Norwegii.


Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Magda Balsam liczy, że katowicka publiczność doda jej skrzydeł.

Skupić się na sobie

Kibice, którzy zasiądą na trybunach, będą mogli się spodziewać bardzo zaciętej walki. – Czas testów niemal dobiegł końca i zawodniczki zaczynają proces zgrywania się przed mistrzostwami – zapowiada selekcjoner Arne Senstad. Reprezentacja Islandii ma być drużyną, która w pewien sposób będzie imitować zespół Wysp Owczych, z którym Polki zmierzą się w fazie grupowej turnieju, ale... – Nie chciałabym za bardzo skupiać się na naszych rywalkach, bo turniej w Czechach pokazał, że teraz musimy skoncentrować się na sobie. Na tym, jak chcemy grać i co chcemy zaprezentować. Najważniejsze jest żeby odnaleźć naszą dobrą grę w obronie i skuteczny atak. Rywalki to jedno, ale musimy skoncentrować się na tym, jak chcemy grać w piłkę ręczną – przekonuje Magda Balsam.

Praca nad obroną

– Na poprzednich mistrzostwach nasza obrona momentami wyglądała bardzo dobrze i była naszą mocną stroną, po której mogłyśmy wyprowadzać kontrataki i zdobywać łatwe bramki. Teraz musimy nad nią popracować, bo na turnieju w Chebie bardzo szwankowała. Ktoś mądry powiedział, że tytuły zdobywa się obroną i ja się z tym zgadzam. Jeśli będziemy w niej mocno stały, pomożemy naszym bramkarkom, które z kolei będą mogły pomóc nam – oceniła zawodniczka rumuńskiego CSM Corona Braşov.

Gramy u siebie

Mecz z Islandią będzie ostatnim domowym starciem przed grudniowymi mistrzostwami Europy, które zorganizują Czechy, Słowacja, Rumunia, Turcja i Polska. Nasze panie mecze będą rozgrywać w katowickim Spodku, gdzie odbędzie się także faza finałowa turnieju, w tym również mecze o medale. Impreza zbliża się wielkimi krokami, co odczuwają same zawodniczki. – Każda z nas pracuje na co dzień w klubie, żeby się na tych mistrzostwach znaleźć. Nikt przecież nie ma złotego biletu, który daje możliwość gry w tym turnieju. Zależy nam, żeby zaprezentować się z jak najlepszej strony i osiągnąć fajny wynik. W końcu gramy u siebie, warunki nam sprzyjają – zapewniła Magda Balsam. – To już ostatnia prosta i czas do mistrzostw zleci, jak z bicza strzelił. Zaledwie miesiąc temu byłyśmy na zgrupowaniu, ja w klubie rozegrałam pięć spotkań i znów wróciłam na kadrę. Już czujemy odrobinę pozytywnych emocji, bo wiemy, że wszystko lada moment się zacznie. Własna publiczność będzie ósmym, dziewiątym, a może nawet naszym dziesiątym zawodnikiem, ale wcześniej każda z nas, kadrowiczek, ma za zadanie przygotować się najlepiej, jak tylko to jest możliwe – podsumowała skrzydłowa.

Marek Hajkowski

CZY WIESZ, ŻE...

■ Z Islandią w Katowicach Polki zmierzą się w czwartek i sobotę, ale tylko ten drugi mecz będzie miał charakter oficjalny.

■ Bilety na wydarzenie w Arenie Katowice, gdzie Biało-czerwone jeszcze nie grały, wciąż są dostępne. Można je nabywać za pośrednictwem serwisu Eventim.pl.

„ROSI" JEST DOBRA!

■ Świetnym pomysłem i urozmaiceniem codziennych zajęć w hali oraz w siłowni okazał się poniedziałkowy trening na bocznym boisku przy Bukowej w Katowicach. Bramkarki Adrianna Płaczek i Paulina Wdowiak, rozgrywające Aleksandra Rosiak, Monika Łęgowska, Zuzanna Zimnicka oraz skrzydłowa Joanna Gadzina założyły obuwie piłkarskie i zaprezentowały niemałe umiejętności w najpopularniejszej dyscyplinie sportu. Przy okazji ze szczypiorniaka przetestowały piłkarki GieKSy. – W naszym przypadku na pewno lepiej jest kopać piłkę, niż rzucać. To było fajne doświadczenie, spróbować innej odmiany gry, poznać osobiście dziewczyny z kadry. Nie grałam wcześniej w ręczną, ale staram się oglądać transmisje z większych imprez – powiedziała zawodniczka GKS-u, Nicola Brzęczek, chwaląc siłę fizyczną reprezentantek. – Było widać, że są bardzo sprawne i zgrane ze sobą. Piłka jest zupełnie inna, rzucanie nią nie jest wcale takie łatwe – przyznała Katowiczanka. Wspomniana Aleksandra Rosiak przyznała, że zdarza się jej grać w piłkę nożną. W konkursie polegającym na trafieniu w poprzeczkę pokazała spore umiejętności... – To nie jest tak, że mi się udało – zastrzegła stanowczo „Rosi". – Trafiłam, bo po prostu jestem dobra. Podczas wakacji czasem sobie pokopię i dziś pokazałam, że miewam styczność również z taką piłką. Nigdy wcześniej taki trening nam się nie zdarzył, dlatego ucieszyła nas taka odskocznia. Można było zresetować głowy – powiedziała zawodniczka MKS-u Lublin, dodając, że wytrzymałaby 90 minut na murawie. **(mha)**

LOTTO SUPERLIGA

■ **Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn – Stal Mielec 26:25 (16:12)**

KWIDZYN: Zakreta, Drzewiński – Łazarczyk 3, Lewczyk 1, K. Pilitowski 4, Malczak 4, Grzesik, Marchewka, Mucha 2, K. Skiba 5, Czarnecki 3, Stempin, Landzwojczak 1 (CZK, 38 min – gradacja kar), Skierka 3. Kary: 16 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

STAL: Witkowski – Stefani 4, Porębski 2, Ossowski 4, Wałyncew, Tokarz 6, Sikora 4/3, Mrozowicz, Krasouski 1, Cacak 4. Kary: 8 min. Trener Robert LIS.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski – Zepter KPR Legionowo, wtorek, 18:00**

■ **Netland MKS Kalisz – KGHM Chrobry Głogów, środa, 18:00**

1. Płock	7	21	266:177
2. Kielce	7	21	275:187
3. Chrobry	6	15	189:159
4. Wybrzeże	7	12	232:209
5. Kwidzyn	7	12	191:211
6. Gwardia	7	11	213:217
7. Ostrovia	6	9	188:199
8. Kalisz	6	8	169:174
9. Legionowo	6	7	146:171
10. Śląsk	7	4	190:237
11. Stal	7	0	172:210
12. Piotrkowianin	7	0	181:261

8. seria – 24–30 października: Chrobry – Kielce, Piotrkowianin – Legionowo, Śląsk – Kwidzyn, Wybrzeże – Kalisz, Stal – Ostrovia, Gwardia – Płock. **(mha)**

LIGA CENTRALNA KOBIET

AZS AWF Warszawa - WBS Bank KPR Marcovia Radzymin 26:25 (12:14), Energa Sambor Tczew - MTS Trendy Top Żory 17:29 (8:9), Enea PR Poznań - SMS ZPRP Płock 37:27 (19:13), UKS Dziewiątka Legnica - SPR Olkusz 38:32 (22:20), Jutrzenka Płock - Korona Kielce 26:26 (13:13) rzuty karne 0:3, PR Koszalin - SPR Pogoń Szczecin 34:30 (14:15)

1. Żory	6	18	181:136
2. Poznań	6	18	199:166
3. Korona	6	17	187:146
4. Radzymin	5	9	153:136
5. Warszawa	6	9	162:163
6. Koszalin	6	7	178:192
7. Jutrzenka	5	6	118:121
8. Tczew	5	6	138:143
9. Legnica	6	6	177:188
10. Pogoń	5	3	130:137
11. Olkusz	6	3	169:197
12. Płock	6	0	143:210

Mecz zaległy - 25 października: Pogoń - Radzymin; 7. kolejka - 28-31 października: Płock - Koszalin, Korona - Poznań, Żory - Jutrzenka, Olkusz - Warszawa, Pogoń - Legnica, Radzymin - Tczew.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Jurand Ciechanów - Aurum Gorzów Wielkopolski 22:30 (11:13), Sandra Spa Pogoń Szczecin - Enea WKG Grunwald Poznań 25:24 (8:11), Siódemka Miedź Legnica - KPR Padwa Zamość 24:23 (14:8), OX System KPR Żukowo - AZS AGH Kraków 40:27 (20:14), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - SPR Purina Kąty Wrocławskie 25:37 (12:20), Energa Gwardia Koszalin - MKS Nielba Wągrowiec 36:26 (18:14), MKS Zagłębie Lubin - SMS ZPRP Kielce 37:40 (17:21).

1. Gorzów Wlkp.	5	15	149:135
2. Zagłębie	6	14	217:189
3. Kraków	6	13	192:189
4. Pogoń	6	12	189:153
5. Kąty Wroc.	6	12	201:198
6. Nielba	6	9	203:197
7. Gwardia	6	9	185:184
8. Żukowo	5	9	160:163
9. Biała Podl.	6	8	181:194
10. Jurand	6	7	165:171
11. Kielce	6	6	209:208
12. Miedź	6	5	163:182
13. Padwa	6	3	171:202
14. Grunwald	6	1	165:176

7. kolejka - 23-25 października: Zagłębie - Grunwald, Gorzów Wlkp. - Pogoń, Kraków - Jurand, Nielba - Żukowo, Padwa - Gwardia, Kąty Wrocławskie - Miedź, Kielce - Biała Podlaska. **(m)**

Powody osobiste

Selekcjoner Jota Gonzalez powołał kadrę na mecze eliminacji ME. Brakuje w niej kilku ważnych postaci.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Wśród wybrańców hiszpańskiego szkoleniowca nie ma Arkadiusza Moryty i Szymona Sićki, przechodzących rehabilitację po operacjach – odpowiednio – stawu barkowego i kolanowego. Nie będzie też Kamila Syprzaka, co natychmiast wywołało szum i wątpliwości licznego grona jego fanów. Obrotowy PSG postanowił ich uspokoić. „Z powodów osobistych nie będę w stanie wziąć udziału w najbliższym zgrupowaniu reprezentacji Polski. Trzymam mocno kciuki za chłopaków i życzę im powodzenia. Dziękuję za zrozumienie i do zobaczenia!" – przekazał „Sypa".

Biało-czerwoni zbiorą się 1 listopada w Opolu, gdzie 4 listopada w Stegu Arenie podejmą Łotyszy, a następnie pojadą do Tulczy, gdzie 8 listopada zmierzą się z Rumunami; naszym trzecim grupowym rywalem jest Francja. Meczami kwalifikacji Euro 2028 zakończą tegoroczne występy.

KADRA NA ŁOTWĘ I RUMUNIĘ

Bramkarze: Marcel Jastrzębski (RK Nexe/Chorwacja), Mateusz Zembrzycki (Wybrzeże Gdańsk); **skrzydłowi**: Michał Daszek (Wisła Płock), Mikołaj Czapliński (Wybrzeże), Piotr Jarosiewicz (Industria Kielce), Filip Michałowicz (Wybrzeże); **rozgrywający**: Tomasz Gębala (Wybrzeże), Piotr Jędraszczyk (Industria), Piotr Mielczarski (LH Limoges/Francja), Michał Olejniczak (Industria), Paweł Paterek (Chrobry Głogów), Ariel Pietrasik (Kadetten Schaffhausen/Szwajcaria), Wiktor Tomczak (Wybrzeże), Patryk Wasiak (Ademar Leon/Hiszpania), Andrzej Widomski (HC Eurofarm Pelister Bitola/Macedonia Północna); **obrotowi**: Dawid Dawydzik (Wisła), Maciej Gębala (HC Erlangen/Niemcy), Wiktor Jankowski (HC Vardar Skopje/Macedonia Północna).

(mar)

Sport 3a8562557a

Europa czeka na sygnał

Dobre sparingi nie wystarczyły. Dlaczego Blazers zrezygnowali z Sochana?

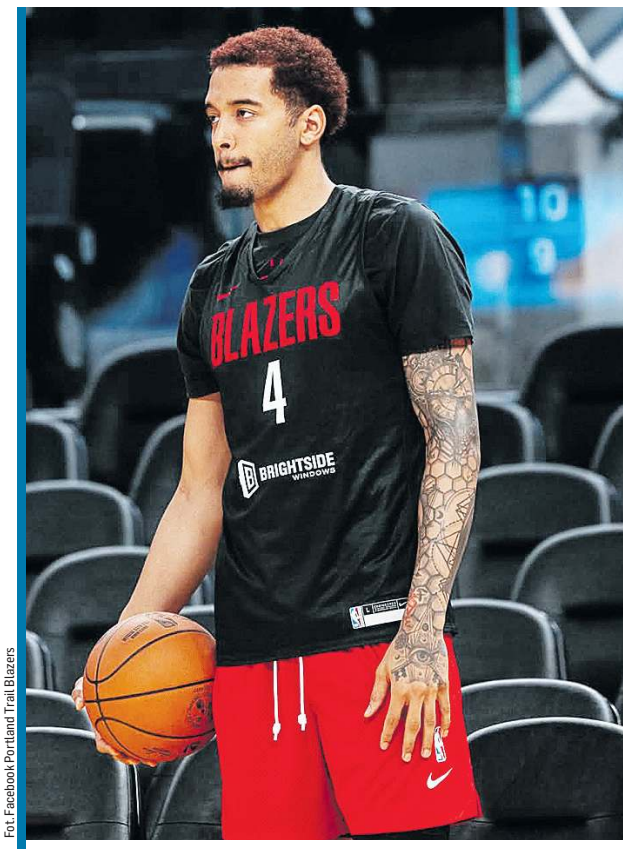
NBA

Jeremy Sochan znalazł się w najtrudniejszym momencie kariery. Po dwóch miesiącach treningów i sparingów w koszulce Portland, klub z Oregonu ostatecznie z niego zrezygnował.

Amerykańskie media sportowe opisują zwolnienie Sochana przez Blazers jako decyzję mocno zaskakującą, zwracając uwagę przede wszystkim na moment jej podjęcia – tuż przed startem sezonu zasadniczego NBA oraz na solidną postawę Polaka w meczach przedsezonowych.

Podkreślają, że Sochan w okresie przygotowawczym grał bardzo efektywnie – w czterech meczach przedsezonowych trafiał na świetnej skuteczności 62,5 procent z gry oraz – co najważniejsze – trafił 4 z 5 rzutów za trzy punkty. Z perspektywy amerykańskich ekspertów poprawa rzutu z dystansu była kluczem do jego przyszłości w lidze, dlatego nagłe skreślenie go po tak obiecujących występach wywołało zdziwienie.

Portale analityczne (m.in. Hoops Rumors) wskazują, że zwolnienie miało podłoże czysto biznesowo-taktyczne, a nie sportowe. Sochan posiadał niegwarantowany kontrakt obozowy (Exhibit 9). Blazers, zwalniając go, zdecydowali się rozpocząć



Fot. Facebook Portland Trail Blazers

Jeremy Sochan znalazł się na ostrym zakręcie kariery.

sezon z 14 zawodnikami na standardowych umowach, pozostawiając jedno wolne miejsce w składzie. Daje to klubowi elastyczność na rynku transferowym w trakcie sezonu, mimo że kadrowo drużyna z Oregonu wcale nie ma głębokiego składu na pozycjach skrzydłowych.

W lokalnych amerykańskich mediach zajmujących się drużyną z Portland pojawiają się opinie, że klub popełnił błąd. Publicyści z portalu Rip City Project wprost piszą, że „zwolnienie Sochana zaboli Blazers mocniej, niż im się wydaje". Argumentują, że reprezentant Polski swoją wszechstronnością w obronie i walecznością wywalczył sobie to 15. miejsce w składzie na parkiecie, a zarząd klubu postawił wyżej abstrakcyjną „elastyczność składu" niż realną sportową wartość.

Sytuację skomentował Marcin Gortat. „Jeremy »upuszczony przez Portland« – trochę przewidywalny ruch, ale trzeba przyznać, że dobrze się pokazał w sezonie przygotowawczym. Zrobił dobrą pracę. Teraz musi zadziałać agent" – napisał w mediach społecznościowych.

Głos zabrał też Sochan. „4 najwidoczniej nie jest moim szczęśliwym numerem" – napisał na Instagramie, dodając swoje zdjęcie w barwach Blazers (grał tam z numerem cztery). „Działamy dalej" – dodał w kolejnym wpisie.

Co teraz? Polak wciąż może liczyć, że któryś z klubów NBA z wolnym miejscem w składzie podpisze z nim kontrakt. Szansa jest niewielka, choć kibice wskazują, że Chicago Bulls czy LA Lakers przydałby się taki solidny obrońca. Jeśli to nie wypali, Sochan mógłby trafić do G-League albo wylądować w... Chinach.

W kuluarach coraz głośniej mówi się, że jeśli agent zawodnika nie znajdzie dla niego szybkiego zatrudnienia w NBA w roli rezerwowego (co będzie trudne, bo zespoły zamykają właśnie kadry na ruszający we wtorek sezon), Sochanem natychmiast zainteresują się czołowe ekipy Euroligi. Polak z mistrzowskim pierścieniem i uznaną marką defensora byłby hitem transferowym na Starym Kontynencie. Przekonamy się pewnie w najbliższych dniach...

(pp)

PEWNA RĘKA HUNTERA

PGE BASKET LIGA

W poniedziałek w Hali Gryfia w Słupsku odbył się ostatni mecz trzeciej kolejki spotkań. Czarni grali ze Stalą Ostrów i spotkanie od początku toczyło się pod dyktando gości, którzy prowadzili nawet 14 punktami. Pościg gospodarzy powiódł się 46 sekund przed końcem, gdy po trójce Dordje Dimitrijevicia na tablicy wyników był remis (82:82). Na finiszu Jaylin Hunter trafił wszystkie 5 rzutów osobistych i Stal wygrała. To druga wygrana Ostrowian w trzech meczach. Czarni bez wygranej zamykają tabelę.

Energa Czarni Słupsk - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 84:87 (20:25, 17:24, 24:19, 23:19)

SŁUPSK: Robinson Jr 3, Green 5, Dimitrijevic 15 (1x3), Grudziński 11 (2x3), Veinot 15 (2x3) – Stupnicki 1, Borowski 2, Carpenter IV 12 (2x3), Kornacki, Madsen 20 (4x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

OSTRÓW WIELKOPOLSKI: Jones 5 (1x3), Gołębiowski 12 (2x3), Lips 13 (1x3), Hunter 19 (2x3), Parzeński 10 – Billups 7, Wiśniewski 13 (1x3), Czoska 1, Bobrov 7. Trener Andrzej URBAN.

1. Dąbrowa Górn.	3	6	273:241
2. Włocławek	3	5	239:238
3. Legia	3	5	239:252
4. Wałbrzych	3	5	242:224
5. Zielona Góra	3	5	283:268
6. Dziki	3	5	270:214
7. Szczecin	3	5	264:248
8. Gdynia	3	5	264:228
9. Ostrów Wlkp.	3	5	236:224
10. Toruń	3	4	278:287
11. Gliwice	3	4	229:247
12. Wrocław	3	4	232:261
13. Bydgoszcz	3	4	275:280
14. Lublin	3	4	232:254
15. Sopot	3	3	226:289
16. Słupsk	3	3	238:245

Najbliższe mecze: Gliwice - Toruń (23.10.), Szczecin - Lublin, Zielona Góra - Włocławek, Wrocław - Bydgoszcz (wszystkie 24.10.). **(pp)**

W niższych ligach

Sensacyjna porażka ŁKS-u w Opolu. Na czele pierwszej ligi niepokonane zespoły z Leszna i Stargardu.

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 5. kolejki: OPTeam Resovia Rzeszów - Decka Pelplin 98:106, GKS Tychy - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 96:77, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Zdrovo Polonia 1912 Leszno 85:94, BS Polonia Bytom - Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg 87:91, Weegree AZS Politechnika Opolska - ŁKS Coolpack Łódź 84:78, Miasto Szkła Krosno - PGE Spójnia Stargard 72:77, KKS Polonia Warszawa - WKK Active Hotel Wrocław 81:89, Enea Basket Poznań - Solvera Sokół Łańcut 90:80.

1. Leszno	5	10	462:379
2. Stargard	5	10	452:405
3. Łódź	5	9	438:370
4. Wrocław	5	8	413:391
5. Warszawa	5	8	443:466
6. Inowrocław	5	8	404:394
7. Pelplin	5	8	443:442
8. Poznań	5	8	466:438
9. Łańcut	5	7	425:417
10. Bytom	5	7	420:434
11. Tychy	5	7	390:408
12. Kołobrzeg	5	7	455:465
13. Krosno	5	6	432:455
14. Opole	5	6	403:465
15. Starogard Gd.	5	6	426:459
16. Rzeszów	5	5	379:463

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 6. kolejki: MKS II Dąbrowa Górnicza - Zagłębie Sosnowiec 90:98, AZS Jarosław - Basket Hills Bielsko-Biała 71:90, Klub Sportowy Siarka Tarnobrzeg - KS Cracovia 1906 47:77, Miners Katowice - UKS Regis Wieliczka 124:66, MKKS Rybnik - pempaVita Resovia Rzeszów 68:65, GTK II Gliwice - GMS KKS Tarnowskie Góry 88:91, Wisła Veneo Kraków - ZKS Stal Stalowa Wola 75:99.

1. Katowice	6	12	576:411
2. Sosnowiec	6	12	527:446
3. Tarnowskie Góry	6	11	514:479
4. Wisła	6	10	514:429
5. Stalowa Wola	6	10	539:492
6. Rybnik	6	10	454:431
7. AGH	5	9	461:404
8. Dąbrowa Górnicza	6	9	518:493
9. Bielsko-Biała	6	9	477:452
10. Kielce	5	8	441:393
11. Rzeszów	6	8	444:488
12. Jarosław	6	7	434:496
13. Cracovia	6	7	410:477
14. Wieliczka	6	7	433:570
15. Gliwice	6	6	458:548
16. Tarnobrzeg	6	6	335:526

I LIGA KOBIET
Grupa 1LK.

Wyniki 4. kolejki: AZS Uniwersytet Warszawski - RMKS Xbest Rybnik 46:78, ŁKS KK Łódź - Brother MUKS Poznań 60:66, GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut - Lider Tulplast Swarzędz 62:50, Sparta Ziębice - Nautiqus AZS Uniwersytet Gdański 72:65, Basket 4Ever AZS UMed Ksawerów - Lou Tęcza Leszno 76:71.

1. Ziębice	4	8	301:241
2. Poznań	4	8	255:225
3. Rybnik	4	7	313:235
4. UMed	4	7	279:284
5. Gdańsk	3	5	224:201
6. Łańcut	3	5	183:175
7. Swarzędz	4	5	222:234
8. ŁKS	4	5	248:267
9. Warszawa	4	5	236:275
10. Leszno	4	5	261:291
11. Kraków	2	3	113:110
12. Łomianki	3	3	188:218
13. Ostrów Wlkp.	3	3	181:248

Grupa KLK.

Wyniki 5. kolejki: Wisła CanPack II Kraków - Widzew II Łódź 83:44, Contimax MOSIR II Bochnia - Energa II Toruń 56:101, Isands JTEC Siechnice II Jelenia Góra - Art Building Ślęza II Wrocław 73:98, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Zagłębie Sosnowiec II 81:70, KS Basket II Bydgoszcz - SKK Polonia II Warszawa 68:63.

1. Wrocław II	5	10	447:285
2. Bydgoszcz II	5	8	320:325
3. Warszawa II	5	8	374:326
4. Jelenia Góra II	5	8	483:357
5. Sosnowiec II	5	8	349:330
6. Poznań II	4	7	296:228
7. Kraków II	5	7	332:322
8. Lublin II	4	7	305:310
9. Toruń II	5	6	360:372
10. Gorzów Wlkp. II	4	6	272:264
11. Łódź II	5	6	306:434
12. Bochnia II	5	6	294:461
13. Łomianki II	3	5	227:209
14. Pruszków II	4	4	230:372

(pp)

Legia kontra legenda

Gorący tydzień dla naszych na międzynarodowej arenie: aż 9 polskich klubów w akcji!

EUROPEJSKIE PUCHARY

Ciekawie zapowiada się zwłaszcza drugi mecz Legii w Koszykarskiej Lidze Mistrzów. Zieloni Kanonierzy we wtorek zagrają w Zagrzebiu przeciw tamtejszej Cibonie. To jeden z najbardziej utytułowanych i legendarnych klubów koszykarskich w Europie, którego historia pełna jest wielkich triumfów. To dwukrotny mistrz Europy (odpowiednik dzisiejszej Euroligi) z lat 1985 i 1986. W finałach Chorwaci pokonywali takich gigantów, jak Real Madryt czy Żalgiris Kowno. Klub seryjnie zdobywał mistrzostwa Jugosławii oraz Puchar Zdobywców Pucharów (1982, 1987). Po rozpadzie kraju zdominował ligę chorwacką, zdobywając mistrzostwo kraju aż 21 razy. W XXI wieku popadł jednak w ogromne problemy finansowe, które niemal doprowadziły do jego bankructwa. Przez to Cibona straciła stałe miejsce w Eurolidze i na wiele lat zniknęła z mapy najważniejszych pucharów europejskich. Po latach przerwy zakwalifikowała się do fazy grupowej Koszykarskiej Ligi Mistrzów (BCL). Pokazała już siłę w pierwszej kolejce spotkań, rozbijając u siebie turecki Galatasaray Stambuł aż 96:76.

Legia tymczasem wysoko przegrała w Strasburgu (62:100) i teraz znów będzie jej ciężko o sukces. Trzon rywali drużyny opiera się na utalentowanych Chorwatach oraz solidnych wzmocnieniach z USA. Rickey McGill oraz Malik Battle to amerykańscy obrońcy napędzający szybki i widowiskowy styl gry drużyny z Zagrzebia. Ten drugi przed dwoma tygodniami ustrzelił aż 32 oczka. Solidnym strzelcem jest Lovro Mazalin, a kolejnym mocnym punktem w kadrze jest też Roko Badžim, reprezentant Chorwacji.

TERMINARZ MECZÓW POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 20 października
Liga Mistrzów
Zagrzeb, 20.00: Cibona - Legia Warszawa

FIBA EuroCup
Girona, 20.00: FIATC Girona - Zastal Zielona Góra

Środa, 21 października
FIBA EuroCup
Nikozia, 18.00: Keravnos BC - King Szczecin
Saloniki, 18.30: Iraklis BC - Dziki Warszawa

Euroliga Kobiet
Lublin, 18.00: Lotto AZS UMCS - ZVVZ USK Praha

BKT EuroCup
Chemnitz, 19.00: Niners - Śląsk Wrocław

FIBA EuroCup Women
Lugo, 18.00: Duran Maquinaria Ensino - PRO-NETWORK ENEA AJP Gorzów
Wrocław, 18.30: Ślęza - Olympiacos SFP

Czwartek, 22 października
FIBA EuroCup Women
Tortona, 19.00: Autosped BCC Castelnuovo Scrivia - ENEA AZS Politechnika Poznań

Sport 3a8562557a

II LIGA

Kobiety
Grupa 3

MKS Czechowice-Dziedzice – KS Pajęczno 0:3, Mine Master Złotoryja – Polonia Łaziska Górne 1:3, Częstochowianka Politechnika Częstochowa – EWL #VolleyWrocław 3:0, UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – MUKS Sari Żory 3:0, SMS PZPS Szczyrk II – Polonia Świdnica 3:1, La Familia Płomień Sosnowiec – AZS AWF Wrocław 3:2.

1. Pajęczno	5	15	5/0	15:3
2. Częstochowa	5	12	4/1	13:3
3. Czechowice	5	12	4/1	12:5
4. Łaziska G.	5	11	4/1	13:6
5. Katowice	5	9	3/2	12:8
6. Świdnica	5	7	2/3	9:9
7. Złotoryja	5	5	2/3	8:11
8. Sosnowiec	5	5	2/3	7:11
9. EWL	5	5	2/3	6:11
10. AZS_AWF	5	4	1/4	7:14
11. Szczyrk II	5	4	1/4	5:13
12. Żory	5	1	0/5	2:15

Mężczyźni
Grupa 4

Boat Systems Resursa Łódź - SMS PZPS Spała II 3:0, Volley Team Żychlin – SMS PZPS Spała II 3:0, MKS Bzura Ozorków – WKS Wieluń 2:3, Bugaj Volley Radomsko - AZS Częstochowa 3:1, Boat Systems Resursa Łódź – Aluron CMC Wybicki Kielce 3:0, ProNutiva SKK Bielsk Duży – Norwid Politechnika Częstochowa 3:0.

1. Bielsk D.	3	9	3/0	9:1
2. Żychlin	3	9	3/0	9:1
3. Radomsko	3	9	3/0	9:2
4. Wieluń	3	8	3/0	9:2
5. Łódź	4	7	2/2	8:6
6. Norwid	3	4	2/1	6:7
7. Ozorków	3	1	0/3	3:9
8. AZS	3	1	0/3	3:9
9. Spała	4	0	0/4	2:12
10. Kielce	3	0	0/3	0:9

Grupa 5

Volley Dąbrowa Górnicza – AKS V LO Rzeszów 2:3, TKS Tychy - Feniks Heron Przeworsk 2:3, Jastrzębie Borynia – Kęczanin Kęty 3:0, Karpaty -PANS Krosno – AZS AGH Kraków 3:0, Volley Rybnik – Hutnik Kraków 2:3.

1. Przeworsk	4	11	4/0	12:4
2. Dąbrowa G.	5	10	3/2	11:6
3. Rybnik	5	10	3/2	11:6
4. Krosno	3	9	3/0	8:1
5. Hutnik	4	8	3/1	10:6
6. Jastrzębie	3	6	2/1	6:4
7. Andrychów	4	6	2/2	8:8
8. Tychy	5	4	1/4	8:12
9. Kęty	5	3	1/4	4:13
10. AZS AGH	4	3	1/3	3:10
11. Rzeszów	6	2	1/5	5:17

To tylko rozdział

Jedni chcą sięgać po medale, zaś inni utrzymać się w elitarnym towarzystwie. Sezon zapowiada się arcyciekawie.

TAURON LIGA

Emil Siewiorek, trener GKS-u Katowice, z nadzwyczajnym spokojem obserwował spotkanie z Aluronem CMC Wartą Zawiercie. A przecież wiele się działo, bo w pierwszych dwóch setach decydowały zaledwie dwa punkty, a w trzecim - trzy. Wygraną beniaminka 3:0 na pewno można uznać za sensację, wszak zespół z Zawiercia uważany jest za kandydata nie tylko do mistrzostwa Polski, ale też faworyta do wygrania Ligi Mistrzów oraz Klubowych Mistrzostw Świata, których jest gospodarzem. Nim te imprezy się odbędą, trzeba się zmierzyć z ligową rzeczywistością, a porażka z GieKSą tylko dowodzi, że nic nie dostaje się za darmo. Trzeba solidnie popracować, by zdobyć punkty. Siatkarze z Zawiercia zaliczyli falstart i teraz muszą odrabiać straty.


Fot. Norbert Barczyk/Press Focus

Aleksa Batak pokazał się z jak najlepszej strony i pewnie będzie silnym punktem beniaminka z Katowic.

Źródło sukcesu

Katowiczanie nic nie mieli do stracenia, a wiele do zyskania i stąd podjęli ryzyko w polu serwisowym – na 76 prób popełnili 19 błędów i zagrali jednego asa (Wojciech Włodarczyk).

– Już długo siedzę w tej dyscyplinie i w czasie meczu tłumię emocje. One dopiero opadają dzień po występie i wówczas czuję się zmęczony. Teraz nie będzie czasu na rozpamiętywanie wygranej, bo kolejne spotkanie gramy już w piątek w Suwałkach. Każda potyczka to nowy rozdział; ten wygrany został już zamknięty – wyjaśnia własne zachowanie szkoleniowiec GKS-u.

Źródłem sukcesu jego zespołu była niewątpliwie gra obronna, bo po podbiciu piłki pojawiała się szansa na kontrę. W sumie gospodarze zaliczyli 49 obron, zaś rywale – 38. W tym elemencie brylował rozgrywający Aleksa Batak – 14 oraz Szymon Gregorowicz – 12. Ten pierwszy został wybrany MVP, bo nie tylko umiejętnie kierował kolegami, ale zdobył 3 „oczka" (2 blokiem i 1 atakiem). Reprezentant Serbii wydaje się solidnym wzmocnieniem zespołu i teraz doświadczony oraz ceniony Grzegorz Pająk został zmiennikiem.

– Obrona to mój „konik", bo grałem na takiej pozycji i sporo czasu na treningach poświęcamy temu elementowi – uśmiecha się szkoleniowiec. – Po dobrej obronie mogliśmy skonstruować skuteczny atak. Po kontrach zdobyliśmy wiele punktów i w rezultacie zwyciężyliśmy.

– A mnie z kolei trudno wskazać jeden kluczowy element – twierdzi atakujący GKS-u, Michał Superlak. – Graliśmy równo i stąd też w kluczowych momentach zdobywaliśmy cenne punkty. Dobrze funkcjonowało rozegranie, kontra w naszym wykonaniu też była niezła - dodaje.

Środkowi w cenie

Bartłomiej Krulicki i Matthew Knigge kontra dwaj reprezentanci Polski: wielce utytułowani Mateusz Bieniek i Jakub Kochanowski na środku siatki. W tej potyczce duet GieKSy zaprezentował się zdecydowanie lepiej, bo atakował z ponad 70-procentową skutecznością. Ten pierwszy na 7 ataków skończył 5 i dołożył blok, zaś drugi na 9 prób zdobył 7 punktów oraz 3 razy powstrzymał rywali. To była solidna robota.

– Nie wiem, czy ten wynik można rozpatrywać w kategoriach sensacji – mówi w swoim stylu Krulicki. – Dostawaliśmy dobre piłki na „czystej" siatce i grzechem byłoby nie kończyć. A i w bloku staraliśmy się rywali powstrzymać. No i zrobiło się fajnie, ale też ryzykowaliśmy, by utrudnić im przyjęcie. W zwycięstwo uwierzyłem dopiero gdy mieliśmy cztery punkty przewagi (23:19 – przyp. red.), bo wtedy Zawiercian mieliśmy na widelcu (śmiech).

– Nie mieliśmy słabych punktów i każdy z nas starał się dołożyć to, co ma najlepszego – dodaje Superlak, najskuteczniejszy (13 pkt) w GKS-ie. – Nam zdecydowanie lepiej się grało, bo nie występowaliśmy w roli faworyta. My tylko mogliśmy, a oni musieli, taka różnica była między nami. Po takim zwycięstwie towarzyszy nam entuzjazm, ale musimy być nadal skupieni na zadaniach, jakie nas czekają. Każdy zdobyty punkt jest cenny i musimy go cenić.

Pod wrażeniem

Po końcowym gwizdku siatkarze z Zawiercia czmychnęli do szatni i trudno było się dziwić; przecież zaprezentowali się poniżej swoich możliwości i nie byli zbyt skorzy, by dzielić się swoimi spostrzeżeniami.

– Zespół GKS-u zagrał kapitalnie i wzniósł się na wyżyny swoich umiejętności – stwierdził przed mediami klubowymi trener Aluronu CMC Warty, Michał Winiarski. – To bolesna porażka, która nam uświadomiła, ile pracy przed nami. Nam nie pozostało nic innego, jak więcej trenować. Swoją drogą nie wykorzystaliśmy, zwłaszcza w pierwszym secie, swoich szans. Prowadziliśmy czterema punktami, ale po kilku niewykorzystanych kontrach rywal nas dopadł i go mocno nakręciliśmy. W tym sezonie każdy z naszych przeciwników będzie wychodził na parkiet i starał się bić mistrza. To naturalna kolej rzeczy i musimy być na to przygotowani. Już w środę mamy okazję do rehabilitacji, bo przed nami potyczka z ZAKSĄ.

Włodzimierz Sowiński

TAURON LIGA

■ **Podziemia Kredowe ChKS Chełm – Stilon Gorzów Wlkp. 2:3 (25:19, 21:25, 21:25, 25:21, 7:15)**

CHEŁM: Blankenau, Louati (11), Sapiński (4), Muzaj (19), Esfandiar (26), Swodczyk (7), Gruszczyński (libero) oraz Turski. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.

GORZÓW WLKP.: Drzyzga (4), Marinović (3), Siwczyk (10), Dulski (23), Kowalow (23), Mordyl, Jurczyk (libero) oraz Kiciński, Stefanović (4), Czerwiński (12), Masłowski (libero), Nurkiewicz, Więcławski. Trener Hubert HENNO.

Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:12, 20;16, 25:19.
II: 10:9, 14:15, 19:20, 21:25.
III: 7:10, 14:15, 16:20, 21:25.
IV: 10:9, 14:15, 20:17, 25:21.
V: 2:5, 4:10, 7:15.

Bohater – Fabian DRZYZGA.

1. Lublin	1	3	1/0	3:0
2. Katowice	1	3	1/0	3:0
3. Warszawa	1	3	1/0	3:1
4. Bełchatów	1	3	1/0	3:1
5. Częstochowa	1	2	1/0	3:2
6. Gorzów	1	2	1/0	3:2
7. Jastrzębie	1	2	1/0	3:2
8. Suwałki	1	1	0/1	2:3
9. Chełm	1	1	0/1	2;3
10. Rzeszów	1	1	0/1	2:3
11. Gdańsk	1	0	0/1	1:3
12. Olsztyn	1	0	0/1	1:3
13. Zawiercie	1	0	0/1	0:3
14. Kędzierzyn	1	0	0/1	0:3

Następne mecze: 20.10: Olsztyn – Częstochowa; 21.10.: Lublin – Gdańsk, Zawiercie – Kędzierzyn-Koźle; 23.10.: Suwałki – Katowice, Gorzów Wlkp. – Jastrzębie; 24.10.: Bełchatów – Warszawa.

TAURON LIGA KOBIET

■ **Sokół & Hagric Mogilno – BKS ZGO Bielsko-Biała 0:3 (19:25, 19:25, 21:25)**

MOGILNO: Stachowicz (2), Drużkowska (7), W. Nowak (2), Kowalska (9), Zakościelna (6), Cygan (4), Kubas (libero) oraz Pajdak, Ejsmont, Świętoń (4), K. Nowak (2), Durul (2), Regla (7). Trener Dawid MICHOR.

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (4), Vos (18), Abramajtys (7), Laak, Miilen (7), Wasilewska (10), Adamek (libero) oraz Piotrowska, Borowczak, Podlaska (12).

Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Jarosław Makowski (Szczecin) i Patryk Frąckiewicz (Toruń). Widzów 985.

Przebieg meczu

I: 7:10, 11:15, 16:20, 19:25.
II: 7:10, 9:15, 15:20, 19:25.
III: 7:10, 11:15, 13:20, 21:25.

Bohaterka – Iris VOS.

■ **Uni Opole – PGE Budowlani Łódź 1:3 (25:22, 25:27, 18:25, 25:27)**

OPOLE: Makarowska-Kulej (5), Pawłyk (16), Kecher (10), Zaroślińska-Król (10), Palazzolo (14), Filipović (11), Łyduch (libero) oraz Wieczorek, Kępa (9). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

PGE BUDOWLANI: Wenerska (4), Buterez (3), Lelonkiewicz (8), Storck (20), Grajber-Nowakowska (17), Planinsec (10), Łysiak (libero) oraz Kazała (13), Zadorojnai (6), Siuda. Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Marcin Rek (Kielce) i Jacek Myślak (Połaniec). Widzów 1415.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:7, 20:12, 25:22.
II: 10:7, 15:11, 20:18, 24:25, 25:27.
III: 5:10, 11:15, 15:20, 18:25.
IV: 10:8, 15:11, 20:16, 24:25, 25:27.

Bohaterka - Maja STORCK.

1. Rzeszów	3	8	3/0	9:4
2. Police	3	8	3/0	9:4
3. Bydgoszcz	3	7	2/1	8:3
4. ŁKS	3	7	2/1	8:5
5. Budowlani	3	6	2/1	7:4
6. Radom	3	5	2/1	7:5
7. Bielsko-Biała	3	5	2/1	6:5
8. Opole	3	4	1/2	6:6
9. Mielec	3	2	1/2	4:8
10. Wrocław	3	2	0/3	5:9
11. Mogilno	3	0	0/3	1:9
12. Kalisz	3	0	0/3	1:9

Następne mecze: 22.10.: Radom – Mielec, 24.10.: Mogilno – Police; 25.10.: Kalisz – Wrocław; 26.10.: Bielsko-Biała – ŁKS; 27.10.: Opole – Bydgoszcz.

Sport 3a8562557a

Groźni Dzicy

NHL

Zespół Minnesota Wild sześć razy na siedem prób awansował do play offu, ale kończyło się to na 1. rundzie. Ambicje sięgają jednak znacznie wyżej i teraz ma być inaczej. Na razie jest obiecująco. W kolejnym meczu Minnesota na własnym lodzie pokonała Columbus Blue Jackets 2:1 (1:1, 1:0, 0:0). Wygrana może i mało okazała, ale już czwarta i Dzicy pozostają niepokonani na własnej tafli. W 9 spotkaniach zgromadzili 13 pkt i zajmują 3. lokatę w Konferencji Zachodniej za Vegas – 14 i Edmontonem – 13.

Kirił Kaprizow, najlepiej opłacany hokeista (136 mln USD za 8-letni kontrakt), w minionym sezonie zdobył 45 goli. To osiągnięcie może zostać poprawione, bo rosyjski napastnik zdobył teraz zwycięską bramkę (24 min, w przewadze) i była jego dziesiątą w tych rozgrywkach. Prowadzi na liście strzelców, zaś w punktacji kanadyjskiej zgromadził już 16 pkt i również jest w czołówce, a jednocześnie został najszybszym zawodnikiem w historii Dzikich, który zdobył 10 bramek, poprawiając osiągnięcie Briana Rolstona (12 meczów w sezonie 2006/07). Ponadto miał swój udział przy golu dającym mu 78. zwycięstwo w karierze, czym wyprzedził Mariana Gaborika (77) i zajął trzecie miejsce w historii klubu, ustępując Mikko Koivu (122) oraz Zachowi Parise (86).

To nie było łatwe spotkanie dla gospodarzy, ale solidnie zapracowali na punkty. Przede wszystkim umiejętnie neutralizowali poczynania rywali, a Jesper Wallstedt obronił 13 strzałów i przepuścił krążek tylko po uderzeniu Adama Fantillego (20.). Cameron Talbot miał zdecydowanie więcej pracy i zaliczył 32 skuteczne interwencje. Oprócz Kaprizowa, 39-letniego Kanadyjczyka pokonał Daniła Jurow (19.) i to była trzecia porażka Kurtek z rzędu, które z 6 pkt zajmują przedostatnie miejsce w Konferencji Wschodniej.

Carolina Hurricanes, obrońcy Pucharu Stanleya, dość nieoczekiwanie ulegli jednej z najsłabszych drużyn, Calgary Flames, 2:3 (0:0, 2:2, 0:1). To było dopiero drugie zwycięstwo Płomieni, a decydującego gola zdobył Jegor Szarangowicz (56.). Radość w ekipie gospodarzy była uzasadniona, zaś trener Ryan Husk stwierdził, że to może być impuls do lepszych czasów. Huragany nadal prowadzą w Konferencji Wschodniej z 16 pkt.

Minnesota – Columbus 2:1, Calgary – Carolina 3:2

(ws)

Podjąć ryzyko

Spotkania drużyn z TOP-4 mogą częściowo wyjaśnić ich sytuację w tabeli.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Alan Łyszczarczyk zdobył w Sosnowcu dwa gole; teraz pragnie skopiować ten wyczyn.

Jeszcze dobrze nie ochłonęliśmy po weekendowych występach, a już jesteśmy przed kolejną serią meczów. Przede wszystkim jupitery są skierowane na Stadion Zimowy w Tychach, bo obrońcy tytułu mistrzowskiego podejmują ECZD Zagłębie. Ekipa z Sosnowca została liderem, ale w czołówce wszystko jest płynne. W drugim interesującym spotkaniu bytomska Polonia podejmuje ekipę z Torunia i wynik może również mieć istotne znaczenie po drugiej rundzie, kwalifikującej do turnieju finałowego Pucharu Polski.

Po burzy?

Gorąco było wokół GieKSy, ale wcześniejsze zapowiedzi zmian kadrowych nie zostały wcielone w życie. Coś nam się wydaje, że w gabinetach prezesów rozważono „za i przeciw" i chyba burza przeszła bokiem. Tego rodzaju sytuacje kadrowe są zawsze trudne, bo trzeba znaleźć dodatkowe środki na inwestycje, a przecież przed nami koniec roku. Tak czy siak, atmosfera wokół zespołu jest kiepska. Po niedzielnym meczu z GKS-em Tychy (3:5) trener Jacek Płachta nie przyszedł do szatni. Trudno się dziwić, wszak był poirytowany nie tylko kolejną porażką, ale również decyzjami sędziów, które w kilku sytuacjach były co najmniej dyskusyjne.

- Graliśmy dobrze, ale to słaba pociecha, bo kolejny mecz mamy do tyłu – mówił obrońca gospodarzy, Błażej Chodor. - Staramy się wykonywać pracę jak najlepiej, a tymczasem, jak widać, nic nam nie wychodzi. Mamy prawo być sfrustrowani, bo nie tak sobie ten sezon wyobrażaliśmy. W tej chwili dla nas wszystkie mecze są niezwykle trudne i musimy się koncentrować, by uzyskać korzystny wynik. Tylko wygrane z drużynami z TOP-u mogą podreperować nasze morale, wzmocnić mentalnie.

Teraz GieKSę czeka potyczka z „Szarotkami", czyli z zespołem teoretycznie najsłabszym, a jednak w sytuacji, w jakiej znalazł się zespół, trzeba się mieć na baczności.

Nie wymyślać cudów!

Grajmy swoje – to stwierdzenie często słychać pod tyską szatnią. - Dla naszego zespołu największym zagrożeniem jesteśmy my sami. Jeżeli nie wymyślamy żadnych „cudów", to wszystko przebiega zgodnie z planem, a jak zaczniemy „filozofować", to wów-

Pierwsza przymiarka

W kadrze znalazło się wielu młodych zawodników, którzy będą wspierani przez doświadczonych, z kapitanem Kamilem Górnym na czele.

REPREZENTACJA POLSKI

Ukraina, Włochy i Wielka Brytania to rywale Biało-Czerwonych na otwarcie sezonu międzynarodowego w listopadowym (5-7.11.) turnieju Europejskiego Pucharu Narodów na Stadionie Zimowym w Sosnowcu. Z zainteresowaniem czekaliśmy na opublikowanie 27-osobowej kadry, bo termin nie jest najszczęśliwszy dla potencjalnych kandydatów do gry w reprezentacji. Jedni mają prawo być zmęczeni występami w Lidze Mistrzów (GKS Tychy), inni chcą się przygotować do występu w półfinale Pucharu Kontynentalnego (GKS Katowice), a kolejni zasłaniają się... problemami domowymi.

W tej sytuacji ogłoszona kadra jest pewną formą kompromisu. Sa w niej zawodnicy wyróżniający się w rozgrywkach ligowych. Jest kilku doświadczonych, ale znalazło się również miejsce dla hokeistów z nikłym stażem reprezentacyjnym.

Miejsce bramkarza bytomskiej Polonii, Tobiasza Jaworskiego,nikogo nie może dziwić, wszak na początku sezonu udanie zastąpił kontuzjowanego Bohdana Diaczenkę. Zapewne w jednym z meczów będzie miał okazję zaliczyć drugi występ w reprezentacji (debiut z Litwą 3:0 11 kwietnia 2026 r. w Kownie). Reprezentacja nie może obejść się bez jej kapitana, Kamila Górnego. Obok niego jest kilku młodych obrońców m.in. jego kolega klubowy Oliwier Kurnicki. Okazję do występów będą mieli Kacper Maciaś oraz Patryk Hanzel.

Po raz kolejny powołanie od trenera Pekki Tirkkonena otrzymał Mateusz Bepierszcz, który wcześniej nie mógł się pojawić na zgrupowaniu z powodu kontuzji. Teraz ten 35-letni napastnik bytomskiej Polonii prezentuje wysoką formę i w pełni zasłużył na nominację. Obok niego znalazło się kilku młodych zawodników m.in. bliźniacy Jakub i Jonasz Hofmanowie (GKS Katowice) czy Adrian Gromadzki (Zagłębie). Z całej plejady tyskich reprezentantów tym razem nominowani zostali Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski i Szymon Kiełbicki. Tercet ten od początku sezonu prezentuje dobrą formę. Sztab szkoleniowy nie wyklucza drobnych zmian, bo Olaf Bizacki oraz Damian Tyczyński nie dokończyli meczu ligowego Unii z Pasami.

Turnieje EPN to czas na eksperymenty kadrowe i zapewne Ukrainę, Włochy czy Wyspiarzy zobaczymy w nieco odmienionych składach. Niemniej impreza w Sosnowcu jest pierwszą przymiarką przed przyszłorocznymi, majowymi mistrzostwami świata w Tallinie.

(sow)

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

Bramkarze: Tomaš Fučik (GKS Tychy), Tobiasz Jaworski (Polonia Bytom), Maciej Miarka (Zagłębie Sosnowiec)

Obrońcy: Karol Biłas i Michał Naróg (obaj Zagłębie), Olaf Bizacki i Bartosz Florczak (obaj Unia Oświęcim), Kamil Górny i Oliwier Kurnicki (obaj Polonia), Patryk Hanzel (JKH GKS Jastrzębie), Kacper Maciaś (GKS Katowice), Mateusz Zieliński (Energa Toruń)

Napastnicy: Mateusz Bepierszcz, Dominik Jarosz i Christian Mroczkowski (wszyscy Polonia), Michał Bernacki, Sebastian Brynkus i Adrian Gromadzki (wszyscy Zagłębie), Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski i Szymon Kiełbicki (wszyscy GKS Tychy), Jakub i Jonasz Hofmanowie (obaj GKS Katowice), Jakub Lewandowski, Jan Sołtys i Damian Tyczyński (wszyscy Unia), Mikołaj Syty (Energa Toruń)

Rezerwowi

Bramkarze: Michał Kieler (GKS Katowice), Igor Tyczyński (Unia)

Obrońcy: Błażej Chodor (GKS Katowice), Oskar Jaśkiewicz (Comarch Cracovia), Eryk Schafer (Energa), Jakub Wanacki (Zagłębie)

Napastnicy: Maksymilian Dawid (Zagłębie), Łukasz Krzemień (Unia), Mateusz Kucharski (GKS Tychy), Bartłomiej Stolarski (JKH GKS Jastrzębie)

Sport 3a8562557a

czas są problemy – co do tego hokeiści nie mają żadnych wątpliwości.

- Z GieKSą mieliśmy trochę szczęścia, że nie uznano drugiej bramki dla rywali, a mogło być różnie – przekonywał tyski napastnik, Dominik Paś, mający za sobą udane występy. - W końcu jednak wygraliśmy, choć wcale nie było łatwo. Przed nami kolejne ważne potyczki. Z Zagłębiem musimy zagrać z taką konsekwencją jak w Sosnowcu, bo wówczas atuty rywali zneutralizowaliśmy do minimum i teraz trzeba grać podobnie. My wiemy jakie znaczenie może mieć ten mecz, więc nie trzeba nikogo mobilizować. W starciu z Zagłębiem marzę, byśmy powtórzyli poprzedni play off (4-0 – przyp. red.).

- My do końca mamy same trudne mecze, ale to dla nas dobrze, bo jesteśmy pod „parą" – uśmiecha się obrońca Mateusz Bryk. - GiekSiarze momentami nas zamykali w tercji, a my broniliśmy się uwolnieniami, ale kto będzie pamiętał, że tak właśnie było? Wszyscy będą pamiętali wynik. Stanowimy jedność, bo jeżeli ktoś popełni błąd, to wówczas kolega go naprawi. Nawzajem się mobilizujemy, to są fajne momenty. Jeżeli odpoczniemy i będziemy skoncentrowani, to najbliższych rywali chyba się nie boimy.

Kiedy? Teraz!

Przed sosnowieckimi liderami dwa trudne mecze: z GKS-em w Tychach oraz u siebie z Katowicami. One mogą zadecydować o układzie tabeli po drugiej rundzie.

- Jeżeli chcemy utrzymać eksponowane miejsce, to musimy szukać punktów w obu potyczkach – mówi dyrektor sportowy Zagłębia, Karol Pawlik. - Trzeba znaleźć sposób na tyski zespół, by stracił nieco pewność siebie. Rywale grają dobrze, ale my mamy swoje atuty i chcielibyśmy z nimi otworzyć zwycięskie konto. Koncentrujemy się na dzisiejszym meczu, a potem będziemy się martwili GieKSą.

Zespół z Sosnowca w porównaniu z pierwszym meczem będzie wzmocniony, bo po kontuzjach powrócili Jean Dupuy oraz Joni Pipponen i zwiększyli siłę ofensywną. Występ Adriana Gromadzkiego, aktualnego kadrowicza, stanął pod znakiem zapytania, bowiem w ostatnim spotkaniu otrzymał karę meczu za rzucenie rywala na bandę.

Hokeiści bytomskiej Polonii zaliczyli dwie porażki z rzędu różnicą jednego gola. Najpierw ulegli w Oświęcimiu 2:3, potem u siebie z Jastrzębiem 0:1. Najwyższa pora przerwać tę serię i zrewanżować się za porażkę w Toruniu.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 20 października
TYCHY, 18.00: GKS - ECZD Zagłębie Sosnowiec 4:1 *
BYTOM, 18.00: BS Polonia - Energa Toruń 1:4 ***
NOWY TARG, 18.00: Podhale – GKS Katowice 1:10
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – JKH GKS Jastrzębie 0:2

Środa, 21 października
SANOK, 18.00: STS Sokół – Unia Oświęcim **

* - wyniki w 1. rundzie
** - transmisja internetowa TVP Sport.pl
*** - pozostałe transmisje polskiho-kejTV

REKORD FREKWENCJI

1. LIGA

■ Derby Gdańska między Stoczniowcem a Fudeko GAS zgromadziły prawie 1200 widzów i to na pewno jest rekord frekwencji na tym szczeblu rozgrywek. A także mocny dowód, jak bardzo kibice w Trójmieście tęsknią za hokejem. Jednak na razie tamtejsze środowisko jest skonfliktowane i nie ma szans na rozwiązanie tej niecodziennej sytuacji. Derbowy dwumecz dostarczył sporo emocji i zakończył się zwycięstwami Fudeko. W pierwszej potyczce zadecydowało trafienie Jakuba Izdebskiego na 6 sekundprzed zakończeniem dogrywki. Rewanż miał dwa oblicza, bo zespół Fudeko po 40 min prowadził już 7:1, ale w ostatniej tercji stracił cztery gole. Dwaj bracia, 17-letni Antoni i 23-letni Mikołaj Szczepkowscy, wystąpili w bramkach po przeciwnych stronach. Powody do zadowolenia miał ten drugi, gracz Fudeko.
Henryk Zabrocki, były trener Stoczniowca, stwierdził lakonicznie, że na tafli była radosna twórczość...

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Fudeko GAS Gdańsk 3:4 (1:2, 2:1, 0:0, 0:1) po dogrywce i 5:7 (0:2, 1:5, 4:0)**
Gole w pierwszym meczu: Juchniewicz II (11), Drozd-Niekurzak (22), Renzoni (30) – Marzec (9), Jakub Prokurat 2 (17, 40), Izdebski (65); w drugim: Kimbal (27), Furman (43, w osłab.), Renzoni (44), Osmołowski (46), Walcicki (60) – Sienkiewicz (7, w osłab.), Misiuk (11), Wenker 3 (24, 25, w przew., 38), Jeremi Prokurat (35), Jakub Prokurat (37).

1. Opole	6	18	37:17
2. Janów	6	12	25:18
3. Fudeko	4	5	15:20
4. Stoczniowiec	6	4	20:33
5. SMS Katowice	6	3	17:26

Kolejne mecze (24-25.10.) zagrają: SMS PZHL Katowice – Fudeko GAS Gdańsk, Stoczniowiec Gdańsk – Naprzód Janów. **(s)**



Fot. Wu Zhizun/Xinhua/PressFocus

Nawet rakieta tenisistki próbuje ją przekonać, że to wszystko dzieje się naprawdę. Czy Maja Chwalińska zadomowi się w światowej czołówce na stałe?

Zrezygnowała z... Kawy

W niedzielę Maja Chwalińska zdobyła pierwszy tytuł w cyklu WTA, wygrywając imprezę w Wuhan. W poniedziałek ostatecznie wycofała się ze startu w innym chińskim mieście, Ningbo.

W Ningbo wystąpią natomiast dwie inne polskie tenisistki - Iga Świątek i Katarzyna Kawa. Chwalińska w pierwszej rundzie miała grać właśnie z Kawą. Po jej wycofaniu się do drabinki wskoczyła Ukrainka Daria Snigur, która w niedzielę skreczowała w meczu ostatniej rundy kwalifikacji z... Kawą. Do ich ponownego spotkania dojdzie we wtorek. Świątek rozstawiona jest z numerem drugim, dzięki czemu w pierwszej rundzie ma tzw. wolny los. W poniedziałek wyłoniono jej rywalkę. Będzie nią Czeszka Marie Bouzkova, która pokonała reprezentantkę Uzbekistanu, Kamillę Rachimową (6:4, 6:4).

W Ningbo nie wystąpi natomiast Karolina Muchova, konkurentka Świątek do ostatniego wolnego miejsca w kończącym sezon WTA Finals. Jednak nawet jeśli Polka wygra chiński turniej, to nadal będzie za Czeszką. Ostatecznie kwestię gry w WTA Finals prawdopodobnie rozstrzygną zmagania w Osace, które zaczną się za tydzień.

To nie przypadek!

Sukces Mai w Chinach ciągle jest szeroko komentowany. Były czołowy polski tenisista Michał Przysiężny uważa, że nasza tenisistka - po świetnym występie w paryskim French Open - potrzebowała czasu, by zadomowić się w światowej czołówce i przyzwyczaić do gry na kortach twardych. Efekt? Właśnie mieliśmy w Chinach.

Po wielkoszlemowym finale na kortach im. Rolanda Garrosa na kolejny duży sukces 25-letniej Chwalińskiej trzeba było jednak czekać cztery miesiące. Startów wielkoszlemowych w Wimbledonie (kontuzja) i US Open nie zaliczy do udanych. Nie brakowało głosów, które sugerowały, że Paryż był jedynie ewenementem w jej startach, że się skończyła, zanim tak naprawdę zaczęła. Tymczasem w chińskim Wuhan zawodniczka z Bielska-Białej znowu pokazała najwyższą klasę.

Maja następczynią Isi?

- Sonay Kartal (finałowa rywalka Chwalińskiej - dop. aut.) to solidnie zbudowana kobieta, w przeciwieństwie do Mai. Było wiadomo, że Polka, by wygrać, musi sięgnąć po techniczne rozwiązania i zaskoczenie, jakim razi rywalki. I to zrobiła. Brawo. Jednocześnie udowodniła, że Paryż nie był przypadkiem, bo nie może być przypadku, gdy ktoś przez dwa tygodnie utrzymuje najwyższą formę i pokonuje wyżej notowane rywalki – powiedział Przysiężny. - Maja uwielbia grę kombinacyjną i to było widać. Zmienia rytm, gra skróty, do których rywalki często nie potrafią zdążyć. Potem odpowiada lobem. To wyczerpuje i irytuje przeciwniczki. Biorąc pod uwagę sposób gry, myślę, że doczekaliśmy się następczyni Agnieszki Radwańskiej – uważa Przysiężny.

W czołówce na dłużej?

Finał w Paryżu sprawił, że Chwalińska przynajmniej na rok dostała przepustkę do gry w turniejach najwyższej rangi. Zwycięstwo w Wuhan przedłuża ten okres i powoduje, że na pewno na dłużej zadomowi się w czołówce rankingu WTA, w którym w poniedziałek zameldowała się na 11. pozycji. Przysiężny zwrócił uwagę, że to da jej swobodę w opracowywaniu kalendarza startów i wyborze turniejów. - Będzie też miała motywację do pracy przed nowym sezonem. Obecny zaraz się skończy, a taki sukces, jak wygrana w Wuhan, daje „kopa" na kolejne tygodnie. Gdyby go nie było, mogłoby przyjść przygnębienie. Dlatego uważam, że kolejny sezon może być dla Mai jeszcze lepszy – podsumował były reprezentant Polski w Pucharze Davisa.

W poniedziałkowym notowaniu rankingu tenisistek Chwalińska awansowała z 22. na 11. miejsce. Wyżej od niej klasyfikowane były dotąd tylko dwie Polki - jedyna polska liderka listy WTA Iga Świątek oraz wiceliderka Agnieszka Radwańska. Do top 20 przebiła się jeszcze Magda Linette, która była 19. Pierwszą Polką w TOP 100 była Iwona Kuczyńska, która dokonała tego w 1987 roku.

Polki w najlepszej setce rankingu WTA (najwyższe lokaty)

Iga Świątek - 1
Agnieszka Radwańska - 2
Maja Chwalińska - 11
Magda Linette - 19
Magdalena Fręch - 22
Urszula Radwańska - 29
Magdalena Grzybowska - 30
Marta Domachowska - 37
Katarzyna Nowak - 47
Iwona Kuczyńska - 64
Aleksandra Olsza - 72
Katarzyna Piter - 95

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK 20 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
16.30 Piłka kobiet – mag., 19.50 Koszykówka: Liga Mistrzów, Cibona Zagrzeb - Legia Warszawa (na żywo), 22.00 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
17.20 Siatkówka: Tauron Liga, Energa Indykpol AZS Olsztyn - Neonet Norwid Częstochowa, 2.25 Piłka nożna: Copa Sudamericana, półfinał Vasco da Gama - Boca Juniors (na żywo)

POLSAT SPORT 2
19.55 Pn: liga saudyjska, Al-Nassr FC - Neom SC (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: Tauron Liga, Energa Indykpol AZS Olsztyn - Neonet Norwid Częstochowa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
10.30 Pięciobój nowoczesny: Olympic Hopes w Spale, 18.00 Tenis stołowy: Lotto Superliga, Villa Verde Olesno - Energa Manekin Toruń (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.25 Koszykówka: EuroCup, Kids&Us Manresa - Roma Basketball (na żywo)

CANAL+ SPORT
11.00 Football Office - mag. (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00 Tenis: WTA w Ningbo (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, PSG - Barcelona (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
13.55 Pn: Liga Młodzieżowa, PSG – Barcelona, 19.30 Liga Mistrzów, studio i PSG – Barcelona, 22.55 Skróty LM (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
17.30 Champions Club - mag. piłkarski, 18.40 Liga Mistrzów: Sabah - Borussia Dortmund, 20.55 Liverpool – Villarreal, 22.55 Skróty LM (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

POWRÓT DO KORZENI Paduranu

Michał Listkiewicz



Paduranu, Paduranu – tak w dość już zamierzchłych, ale dla mnie dobrze pamiętanych czasach skandowali na polskich stadionach niezadowoleni z sędziowania kibice. To miała być obelga porównywalna z wcześniejszym „kaloszem" czy współczesnym organem płciowym męskim na literę „ch". Zdarzyło się w meczu eliminacji olimpijskich Bułgaria – Polska w Starej Zagorze. Sędziował Rumun Wiktor Padureanu (to jest właściwa wersja jego nazwiska, upraszczana na trybnach), przegraliśmy 1:3, a Włodzimierz Lubański po raz pierwszy i ostatni w karierze zobaczył czerwoną kartkę. Przez dekadę z okładem Bogu ducha winny Rumun był w Polsce wrogiem publicznym numer jeden. Przy ówczesnej kiepskiej jakości przekazu telewizyjnego i ubóstwie szklanych odbiorników na rynku trudno było obiektywnie zweryfikować zasadność zarzutów, a stugębna plotka zrobiła swoje. Trener Kazimierz Górski zgodnie ze swoją dewizą nie wypowiadał się na temat sędziowania, twierdząc słusznie, że wtedy nie miałby argumentów w dyskusji z zawodnikami na temat popełnianych przez nich błędów. Może dlatego żaden z obecnych polskich trenerów do pięt mu nie dorównuje? Po wielu, wielu latach sam najbardziej zainteresowany, czyli Włodek Lubański, obejrzał stare nagranie i autorytatywnie stwierdził, że sędzia miał rację i generalnie dobrze sędziował ten mecz. Padureanu nigdy nie zabrał głosu na ten temat, zmarł w wieku 65 lat. Polska mimo porażki i tak awansowała do olimpijskiego finału, w którym pokonała Węgry, zdobywając złoty medal.

Rozhuśtanie emocji to droga donikąd i prowadzi na manowce. Dzisiaj nieodpowiedzialne zachowania niektórych prezesów klubów, trenerów i dziennikarzy uruchamiają lawinę podobną do tej po meczu w Starej Zagorze. Po co zmyślać, że sędzia Tomasz Marciniak przepraszał po meczu w Krakowie piłkarzy Zagłębia Lubin, skoro nic takiego nie miało miejsca? Portalowe lenie powtórzyły fałszywkę za branżowym tygodnikiem, a kibice mieli używanie przez długi czas.

Nie bez powodu wracam do wydarzeń sprzed ponad pół wieku, chcąc pokazać, że rozhuśtanie emocji to droga donikąd i prowadzi na manowce. Dzisiaj nieodpowiedzialne zachowania niektórych prezesów klubów, trenerów i dziennikarzy uruchamiają lawinę podobną do tej po meczu w Starej Zagorze. Po co zmyślać, że sędzia Tomasz Marciniak przepraszał po meczu w Krakowie piłkarzy Zagłębia Lubin, skoro nic takiego nie miało miejsca? Portalowe lenie powtórzyły fałszywkę za branżowym tygodnikiem, a kibice mieli używanie przez długi czas.

Wspomniałem o braku pieniędzy w kieszeniach Polaków w czasach środkowej PRL i telewizorów w naszych mieszkaniach. Gdy miałem dziesięć lat, mój tata otrzymał w pracy talon na rzekomo kolorowy telewizor produkcji radzieckiej. Kolorowy był tylko teoretycznie: raz obraz był różowy, innym razem niebieski, by po chwili zmienić się w żółtawy. Gdy transmitowano mecz piłkarski lub bokserski, spektakl teatralny (szczególnie kryminalną „Kobrę"), kabaret ze starszymi panami, do naszego mieszkania przychodzili liczni sąsiedzi, wszak nasz telewizor był wtedy jedynym w kamienicy. Przynoszono jadło i popitkę, pomeczowe dyskusje ciągnęły się długo w noc, a ja nazajutrz zasypiałem w szkole.Zwycięską walkę Jerzego Kuleja z Rosjaninem Frołowem w olimpijskim finale pamiętam do dziś – miałem już 11 lat przecież.

Sądziłem, że więcej na mój temat będzie pisane już tylko w nekrologu, a tu miła niespodzianka. Popularny portal „Weszło" – fachowe artykuły przeplatający z pudelkowatymi – poświęcił mi sążnisty tekst, bazując na moich opiniach wyrażanych także na tych łamach. Zdrowo mi się dostało, ale – jak widać – przeżyłem. Andrzej Szarmach radził mi kiedyś, by nie reagować na medialną krytykę, dopóki nie przekręcą nazwiska. Tym razem nie przekręcili. Niestety „Diabeł" jest w kiepskim stanie zdrowia, nawet jego najlepszy przyjaciel Grzegorz Lato nie ma już z nim kontaktu. A jednak marzy mi się stanąć jeszcze do wspólnej fotki z idolami mojego pokolenia: „Diabłem" i „Bolkiem".

Jestem świeżo po lekturze dwóch książek wspomnieniowych o ludziach wielce zasłużonych dla polskiego teatru: Aleksandrze Bardinim i Jacku Kałuckim. Anegdoty zza kulis są tym, co kocham najbardziej. Widzowie nawet nie wiedzieli, co dzieje się w garderobach i teatralnym bufecie. Jako małolat miałem dylemat, co wybrać – sport czy teatr? Jak wiadomo, postawiłem na sport, ale drugiej miłości nie zaniedbuję. Pamiętam teatralne anegdoty opowiadane mi przez rodziców i przyjaciół domu. Przytoczę trzy.

Legendarny aktor Franciszek Pieczka w początkach scenicznej kariery występował na deskach teatru w Jeleniej Górze (reżyserowała moja mama Olga). Budynek był stary, kiepsko wyposażony, więc aktorzy nie mogli schodzić w trakcie spektaklu za kulisy, musieli czekać ukryci w bocznej kieszeni sceny. Znudzony długim czekaniem Pieczka znalazł skrzynkę z narzędziami pozostawioną przez teatralnych techników. Wyjął z niej młotek i gwoździe, którymi przybił do sceny koniec płaszcza królewskiego, w którym swoją kwestię deklamował inny aktor. Gdy król próbował podbiec do czekającej na niego kochanki, płaszcz nie puszczał, aktor wywalił się jak długi, powodując rechot na widowni, choć scena bynajmniej nie była komediowa. Druga anegdota związana jest z równie wybitnym aktorem Ignacym Gogolewskim. Do szkatułki na stole w sztuce Czechowa włożył żywą białą mysz. Pudełko otworzyła Katarzyna Łaniewska (prywatnie wtedy żona Gogolewskiego) i zemdlała, co oczywiście nie było przewidziane przez reżysera. Na koniec o Kazimierzu Rudzkim i Wiesławie Michnikowskim, gigantach sceny polskiej. Teatr Współczesny od Polskiego w Warszawie dzieli raptem kilka kilometrów. Rudzki grał główną rolę w tym pierwszym, a Michnikowski w drugim. W jednej ze scen lokaj – student wydziału aktorskiego – wnosił na tacy kopertę i wygłaszał jedyne zdanie, jakie miał do zagrania: „Panie hrabio, list przyszedł". Michnikowski w tym czasie grał równolegle w Polskim, ale miał półgodzinną przerwę. Zamawiał przez zaprzyjaźnionego milicjanta radiowóz, pędził na sygnale do Współczesnego i, zastępując studenta, wkraczał na scenę ze słowami: „Panie hrabio, list przyszedł". Rudzki tak się zagotował, że po kwadransie zatelefonował do Polskiego z pytaniem, czy Michnikowski jest dziś w teatrze. „Tak, właśnie gra główną rolę w spektaklu, jest na scenie" – usłyszał. Gdyby tak w futbolu jeden piłkarz mógł zagrać w dwóch drużynach jednocześnie...

Popularny portal „Weszło" – fachowe artykuły przeplatający z pudelkowatymi – poświęcił mi sążnisty tekst, bazując na moich opiniach wyrażanych także na tych łamach. Zdrowo mi się dostało, ale – jak widać – przeżyłem. Andrzej Szarmach radził mi kiedyś, by nie reagować na medialną krytykę, dopóki nie przekręcą nazwiska. Tym razem nie przekręcili.

Na boiskach też zdarzają się kawalarze. Wspomniani Grzegorz Lato z Andrzejem Szarmachem na urodziny prezesa Stali Mielec wyprzęgli konia z wozu z węglem (wcześniej sowicie wynagradzając woźnicę) i wprowadzili go na pierwsze piętro bloku, w którym prezes mieszkał. Zadzwonili do drzwi i uciekli.



Fot. Marcin Bułanda / PressFocus

Jedyną czerwoną kartkę Włodzimierz Lubański zobaczył w Bułgarii.

Na boiskach też zdarzają się kawalarze. Wspomniani Grzegorz Lato z Andrzejem Szarmachem na urodziny prezesa Stali Mielec wyprzęgli konia z wozu z węglem (wcześniej sowicie wynagradzając woźnicę) i wprowadzili go na pierwsze piętro bloku, w którym prezes mieszkał. Zadzwonili do drzwi i uciekli. Sprowadzenie czworonoga na dół nie było łatwe, a gdyby nie klasa sportowa obu panów, to długo by już w Mielcu nie pograli. Manuel Arboleda, Kolumbijczyk grający w Lechu, włożył palec między pośladki Ebiego Smolarka, za co ten odpłacił mu się uderzeniem z liścia w policzek. Słusznie zobaczył za to czerwoną kartkę. Pytany po meczu wyjaśnił, że ma własnego urologa, do którego chodzi na badanie prostaty. W ten sposób anegdotyczne życie teatralne splotło się ze sportowym, a moje dwie życiowe pasje znów się połączyły.

Sport 3a8562557a